Nr. 216 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 10 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 2
Telefon Nr. 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 30 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Dr. Głąbiński przed wyborcami.

Lwów 9 maja.

Po istnym skandalu, wyprawionym w sali kasynowej w poniedziałek przez zwolenników p. Stapińskiego, którzy postanowili nie dopuścić do głosu żadnego poważnego kandydata — przyszli nareszcie zwolennicy kandydatury p. dra Głąbińskiego do przekonania, że wobec rozwydrzenia, jakie panuje dzięki agitacyjnej, przewrotnej i terorystycznej akcji kliki *Kurjera Lwowskiego* nie mają wprost sensu t. z. zgromadzenia publiczne. *Kurjer Lwowski* i jego zwolennicy, posługując się w życiu publicznem i wobec swych przeciwników prostym bryganytyzmem, obniżali systematycznie poziom życia publicznego, odstręczając poważny ogół wyborców. Trudno bowiem chyba wymagać od poważnego i szanującego się człowieka, ażeby stawał przed anonimowym tłumem, złożonym z niewyborców, niedorostków, hyen wyborczych w najgorszem tego słowa znaczeniu i zawodowych agitatorów, dla których nie sprawa publiczna, ale ich własny interes jest decydujący. Nikt poważny nie zniesie tego spokojnie, by pierwszy lepszy praczkarz brudnej bielizny w twarz mu rzucał impertynencje i zniewagi, przyjmowane przez „ogół“ „burzą oklasków“.

To też n a r e s z c z i e dobrze się stało, że urządzono poważne zebranie wyborców w tejże sali kasynowej, na którem prof. St. Głąbiński przedstawił swój program. Szczelnie zapełniła się sala Kasyna — a zapełniła wyborcami należącymi do najpierwszej inteligencji. Nie wybierano bynajmniej zwolenników p. Głąbińskiego; na sali bowiem widzieliśmy i przedstawicieli ludowców, z których jeden, a mianowicie p. Studnicki polemizował nawet z p. drem Głąbińskim. Byli to jednak ludowcy — przyzwoici i dobrze wychowani. Więc cały przebieg był poważny — jak tego sprawa i cel zebrania wymagały.

Przemówienie prof. Głąbińskiego znają czytelnicy z obszernego streszczenia, a poznają je jeszcze z zapisków stenograficznych dokładniej. Była to prawdziwie r o z u m n a, d z i e l n a a przedewszystkiem i ś c i e m ę s k a m o w a. Przypomniała ona owe dawniejsze piękne czasy, w których nad wszystkiem górowała myśl narodowa, które cechowała prawdziwie wielka cywilna odwaga.

W chwili, w której pan Jan Stapiński w sali hotelu „Belle Vue“ swą krew, serce i życie oddawał radykalnym żydom — gdy poprzesięgał im, że bez ich wiedzy i woli nie uczyni ani kroku — w tej chwili rozwijał w sali kasynowej swój program prof. Głąbiński, a każde poszczególne zdanie tego programu, wystarczyłoby takim panom Stapińskim na wypełnienie całego wieczoru — n. b. z odpowiednią domieszką fałszywych haseł o wolności i miłości ludu i ojczyzny.

Nie płaszczył się przed wyborcami pan Stanisław Głąbiński, nie żebrał tonem kalwaryjskiego dziada o ich głosy, nie obiecywał chodzić w interesie wyborców do ministrów, namiestnika — a nawet do dyrektora policji. Nie! Quod licet bovi — non licet Iovi, p. Głąbiński taktyką p. Stapińskiego posługiwać się nie może i nie potrafiłby, bo ta taktyka jest... brzydką.

Nie unikał też p. Głąbiński, t. zw. drażliwych kwestyj: po męsku z tą godnością, jaka przystoi Polakowi szanującemu swą godność, przeszłość i przyszłość, rozprawił się z kwestją ruską. Przyznając Rusinom wszelkie prawa, zaznaczył jednak słusznie, że ich granicą b y ć m u s i nasz narodowy, ogólno-polski interes. Również jasno określił nasz stosunek do żydów, wskazując na to, że w obopólnym interesie leży, ażeby żydzi poczuli się do obowiązków obywatelskich wobec kraju i narodu, w którym i z którym żyją.

Uznał on Koło polskie jako jedyną dziś naszą narodową reprezentację, która z pożytkiem na arenie wiedeńskiej działać może; to też jak z jednej strony starać się będzie, ażeby całe demokratyczne stronnictwo skupiło się pod wspólnym sztandarem i Kołu nadało więcej żywotności, tak też dążyć będzie do tego, ażeby ludowcy wstąpili do Koła i na tej — jedynie właściwej — drodze opozycyjny swój kierunek zaznaczali. Ale bynajmniej nie znaczy to, ażeby godził się na warunki, jakie Kołu stawiają ludowcy, bo ich spełnienie, byłoby rozbiciem narodowej solidarności naszych reprezentantów we Wiedniu.

Druzgocącej wprost krytyce poddał zachowanie się ludowców we Wiedniu, wprost szkodliwe, a nawet wrogie narodowemu interesowi naszemu. L u d o w c y t o n i e n a r o d o w e s t r o n n i c t w o, a l e k l i k a i k a s t a, a i c h p r z e w o d n i ą m y ś l ą n i e d o b r o k r a j u, n a r o d u i o j c z y z n y, a l e o s ł o n i ę t a o b ł u d a e t y k i, k l a s o w a z a w i ś ć i n i e n a w i ś ć.

Huczne oklaski, jakie odezwały się w tej chwili, były wymownym dowodem, że mowca trafił w sedno sprawy, że wszyscy to myślą tylko wobec bandytyzmu i teroru kliki *Kurjera Lwowskiej*, która w najohydniejszy sposób, niepraktykowany w uczciwej prasie usiłuje zabić poważną opinję oszczerstwami, obelgami, fałszem i kłamstwem, nie każdy odważyłby się to powiedzieć!

Prawda, którą prof. dr. Stanisław Głąbiński rzucił w oczy ludowcom, zabolała ich organ do żywego. Jak gadzina — którą też jest istotnie w publicznem i prywatnem życiu, wije się organ węgierskiej pralni brudów własnych, a w tej wściekłości popada w rodzaj nerwowego rozdrażnienia, które się nazywa o b ł ę d e m w i e l k o ś c i. Ludowcy nie doszli jeszcze do tego, ażeby się uznać konwentem XX wieku, ale już zdradzają podobne zachcianki. W odezwie podpisanej przez menerów stronnictwa wzywają oni dra Głąbińskiego przed swój sąd, który ma się odbyć pod przewodnictwem jednego z ich „polityków“, a przy współudziale niedorostków.

Doprawdy śmieszni są ci panowie, komiczne ich oburzenie, a iście cyrkowym ich pomysł! Nie oni — ale ogół wyborców osądzi poglądy p. Stanisława Głąbińskiego, nie w jakiejś spelunce kawiarnianej, ale w sali wyborczej dadzą obywatele swą odpowiedź.

Wobec cynicznego, bezprzykładnie zuchwałego tonu tej wstrętnej kliki, która Lwów o lat sto chce cofnąć — o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o p o w a ż n e g o w y b o r c y, k t ó r e m u s p r a w a p u b l i c z n a i n a r o d o w a j e s t ś w i ę t ą, k t ó r y n i e c h c e d o p u ś c i ć, a ż e b y o l o s a c h m i a s t a, k r a j u i O j c z y z n y d e c y d o w a l i a n a l f a b e c i p o l i t y c z n i i s z k o d n i c y s p o ł e c z n i i n a r o d o w i, jest: **wziąć udział w głosowaniu**.

A wówczas nie wątpimy, że imponującą większością wyjdzie człowiek wypróbowanego charakteru, patrjotyzmu i wiedzy, jakim jest

dr. Stanisław Głąbiński.

Polacy i Rumuni.

Od jednego z rodaków, członka kurji wielkich posiadłości na Bukowinie, otrzymujemy następujące uwagi o tamtejszej sytuacji politycznej:

We wzajemnym stosunku stronnictw narodowych na Bukowinie zanosi się na ewolucję, nieobojętną zarówno dla zamieszkałych tu naszych rodaków, jak niemniej dla Galicji, tyloma warunkami bytu związanej z sąsiednim krajem.

W sejmie tutejszym istnieje, jak wiadomo, od lat dziesięciu koalicja posłów niemieckich, polskich i ruskich w przeciwstawieniu do stronnictwa rumuńskiego, które odgrywa rolę opozycji, zresztą wcale nieuciskanej. Koalicja ta przyniosła dotychczas największą korzyść Rusinom, którzy przedtem nie posiadali zgoła głosu w sprawach publicznych, a których obecnie rząd miejscowy popiera z całą forsą. Dzięki tej koalicji, Niemcy, którzy dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek podnoszą głowę na Bukowinie, utrzymują swą hegemonię dalej, okupując ją ustępstwami tylko dla Rusinów. Najgorzej wychodzi na tem wszystkiem frakcja polska, zresztą bardzo potulna i skromna w swych postulatach. Służy ona jedynie za materjał głosujący w sprawach koalicji, za co od czasu do czasu prezydent kraju, na bardzo lękliwe wystąpienie którego z naszych posłów, wypowiada kilka zapewnień o swej sympatji dla Polaków i przyrzeka zbadać ich żądania oczywiście — bez zamiaru spełnienia kiedykolwiek obietnicy.

Wśród takich stosunków nic dziwnego, że w kołach polskich, zwłaszcza na prowincji, budzi się pewna reakcja i dają się słyszeć co raz głośniej wnioski o zmianę stanowiska polskiej reprezentacji sejmowej wobec faktu, że dzisiaj jest ona tylko przedmiotem wyzysku ze strony Rusinów, Niemców i rządu krajowego, nic dla swego społeczeństwa zdziałać nie mogąc.

Ruch ten znalazł echo także wśród Rumunów, a mianowicie we frakcji radydalno-narodowej i opozycyjnej, na której czele stoi dr. Jan Flondor. Osobiście był on znanym ze swego uprzedzenia ku Polakom, nie przeszkadza to jednak, że obecnie w wydawanym przez siebie organie *Bukowiner Journal* w Czerniowcach odnosi się do spraw polskich co raz życzliwiej, szukając widocznie zbliżenia na gruncie polityki krajowej. W ostatnim numerze (N. 93, z 4 bm.) tego organu znajdujemy obszerny artykuł wstępny, który, jako znamię chwili, zasługuje na uwagę.

Autor zastanawia się nad stosunkiem Polaków do Rumunów i zbija twierdzenia tych swoich rodaków, którzy imputują Polakom zamiary slawizacji, lub aneksji Bukowiny przez Galicję. Twierdzi on stanowczo, że nie Polacy, ale Rusini zagrażają na Bukowinie zarówno Polakom, jak i Rumunom. Polacy nigdy nie byli wrogami Rumunów, nawet w czasach, kiedy Bukowina stanowiła integralną część Galicji. Rząd ówczesny, równie wrogi dla Polaków, jak i dla Rumunów, usiłował Bukowinę naprzód niemczyć, a później ruszczyć, trzymając się starego hasła: *divide et impera*. Stosunki z Polakami były zawsze przyjacielskie. Wszak tym, który w r. 1848 domagał się utworzenia z Bukowiny oddzielnej prowincji, był Polak — Smolka. Dopiero w r. 1892., gdy Polaków wciągnięto do aljansu sejmowego z Niemcami i Rusinami, nastąpiło rozdwojenie. Autor wykazuje, że Polacy w tym aljansie zgoła nic nie zyskali. Przeciwnie, tracą na każdym kroku na rzecz Rusinów, którzy rosną ich kosztem. W zgodzie pomiędzy Rumunami a Polakami widzi autor jedyną przyszłość kraju, odpowiadającą tegoż potrzebom, bo utrzymanie równowagi narodowej i obronę przeciw panslawizmowi, szerzonemu przez Rusinów.

Powyższy wywód, o ile dotyczy przeszłości, niezupełnie zgadza się z prawdą. Autor zapomina, że tylko niechętne, ba, wprost wrogie postępowanie Rumunów z Polakami w czasie od 1880 do 1890 roku, skierowało tych ostatnich ku Rusinom i Niemcom. Nie Polacy szukali tego aljansu, ale p c h n ę l i i c h t a m tacy działacze polityczni, jak nieboszczyk metropolita Morariu-Andrjewicz, jak zastępca prezydenta kraju br. Eug. Styrcea, jak większość sejmowa i szowiniści rumuńscy po urzędach i dworach, właśnie z frakcji p. Flondora. Aljans był wówczas k o n i e c z n o ś c i ą, aby położyć tamę straszliwej krucjacie rumuńskiej przeciw polskiemu żywiołowi. Żeśmy się na aljantach naszych — takich Stockich i Skedlach zawiedli, — to prawda i że dzisiaj powinniśmy sobie zestawić bilans tych zawodów, to również nie podlega wątpliwości. Ale czy wynikiem obrachunku byłby już dzisiaj wniosek o koalicję polsko-rumuńską, czyli też raczej o zupełne niekrępowanie się i politykę wolnej ręki, — na to odpowiedź w tej chwili trudna. Sympatyczny głos *Bukow. Journal* jest jeszcze, niestety, nawet w tem piśmie wystąpieniem wyjątkowem, a frakcji, którą organ p. Flondora reprezentuje, nie możemy uważać za wyraz całości politycznego obozu rumuńskiego. Dziś głos rumuńskiego pisma — jeżeli nie jest zwykłym fortelem na polską łatwowierność — uważać możemy, jako pożądany objaw powrotu do zdrowego zmysłu politycznego. Radujemy się nim, ale — nauczeni doświadczeniem — poczekamy na dalszy postęp tych uczuć i zasad w praktyce.

Japończycy w Bośnji.

Ostatnia wojna Chin z Japonją przyniosła tej ostatniej wyspę Formozę, co prawda, w opłakanym wprost stanie. Japończycy z właściwą temu narodowi inteligencją i wytwałością, postanowili uregulować jej stosunki. Zbadawszy dokładnie jej stan obecny, przyszedł rząd japoński do przekonania, że ma on wielkie podobieństwo ze stosunkami w Bośnji przed okupacją austrjacką. Że zaś Bośnja istotnie nadzwyczajnie się rozwinęła, wysłano tam misję, ażeby poznać środki, jakich użył rząd austro-węgierski, ażeby stan obecny wytworzyć. Misja ta składała się z czterech osób, ludzi bardzo sympatycznych, po europejsku wykształconych, dzielnych pracowników, a mianowicie przybyli do Bośnji pp. prezydent najwyższego sądu na Formozie M u n e k o t o S u z u k i, zajmujący się zbadaniem ustroju władz administracyjnych i sądowych, tajny radca i ekonomista Z e k o N e k a m u r a, który głównie bada budżet i ustrój skarbowy, profesor szkół więziennych K o z o M o r i, badacz urządzenia więzień, a także szpitali i zakładów dobroczynnych i — gdzieżby się bowiem obeszło bez dziennikarza! — p. C h i s e n A s a h i n a, redaktor dziennika *Tokio*, wielce przez współziomków ceniony pisarz i publicysta, który prowadzi rodzaj djarjusza podróży, a na swoją rękę bada sprawę wychowania publicznego.

Rząd prowincjonalny przyjął misję bardzo serdecznie, udzielił wszelkich informacyj, ułatwił studja i przydzielił specjalnego urzędnika dla ułatwienia delegatom ich zadania. Wyjaśnień udzielali im fachowi referenci rządu krajowego. Delegaci japońscy z niesłychaną skrupulanością badali kraj, mieszkańców i cały aparat administracyjny, wyrażając podziw, że w tak krótkim czasie można było prawie dziewiczy kraj do takiego doprowadzić rozwoju. Zwiedzili szczegółowo Serajewo i cały okręg pobliski, Jajci, Travnik, Laszwę, Dolną Tuzię, dając wszędzie dowody głębokiego pojmowania rzeczy i poważnej chęci poinformowania się należytego, celem zużytkowania poczynionych doświadczeń dla ojczyzny. W Tuzli ukończyli swą podróż, udając się przez Węgry do Wiednia; serdecznie żegnali reprezentantów tamtejszych władz, prosząc zarazem, by te i w przyszłości nie odmawiały im potrzebnych wyjaśnień i informacyj pisemnych. Pożegnano ich również serdecznie, wyuczonym od nich frazesem t. z. *„Ben zai“ — obyście żyli lat dziesięć tysięcy!*

Epilog wielkiej defraudacji skarbowej.

Przed dwoma dniami pojawiła się w pismach lwowskich (z wyjątkiem *Dziennika Polskiego*) króciutka notatka, „że w głośnej pierwszych dni lutego br. sprawie defraudacji skarbowej w rafinerji i wolnym składzie spirytusu Sprechera i Sp. na Bogdanówce za rogatką gródecką, władza skarbowa zastanowiła dalsze dochodzenie w tej sprawie, a tem samem sprawa ta została ostatecznie załatwioną.“

Z takiej treści notatki, mogłoby się zdawać, że na całej sprawie n i c n i e b y ł o; tymczasem to „odstąpienie“ od dalszego dochodzenia, pociągnęło za sobą, jak to w kronice przed dwoma dniami podaliśmy, dla pp. Sprecherów

Sen nocy wiosennej.

Zmrok zapada.

Nad miastem wznosi się szara szata oparów wieczornych i miesza się z kurzem i dymem.

Na górze zamkowej cisza. Na dole spoczywa miasto, spowite w szarą oponę, przez którą przedzierają się błyski świateł gazowych. Na horyzoncie szeroka smuga fjoletowa znaczy, gdzie słońce ułożyło się na nocny wypoczynek. Na jasnem, blado-zielonem niebie migotają gwiazdki; najjaśniej błyszczy Wenus, snać raduje się, patrząc na samotne pary, snujące się wśród bezlistnych alei zamkowych. Woń wiosny odurzająca przepełnia powietrze. Pragnienie miłości się wzmaga. Pary tulą się więcej do siebie, głosy zniżają się do szeptu, lub milkną.. pary powoli nikną w pomrokach nocnych.....

Ciszę przerywa turkot powozu. Dorożka dwukonna zajeżdża przed wejście do parku zamkowego. Wyskakuje z niej elegancki kawaler i odprawia woźnicę.

Spoziera na zegarek, zapala papierosa i zaczyna przechadzać się u wejścia.

Mija kwadrans. Znowu słychać turkot zbliżającego się powozu, coraz głośniejszy... dorożka zamknięta zajeżdża. Pan przybiega, otwiera drzwiczki i pomaga wysiąść ciemno ubranej eleganckiej damie.

— Spóźniłam się!

— Myślałem, że już się nie doczekam, minuty zdawały mi się wiekami!

Podaje damie ramię i idą...

Ona: Chodźmy na kopiec!

On: Co za pomysł! istne szaleństwo: o tej porze, jeszcze nas obedrą. Podobno Zamek pełen włóczęgów!

Ona: Przecież masz rewolwer? Ja także wzięłam mężowski do torebki. A to z ciebie rycerz! wstydziłbyś się! ja się nie boję, samabym poszła na kopiec o północy! Jak tam musi być cudnie teraz! A choćby nam się co przytrafiło, pragnę zaznać dreszczów lęku i obawy, to musi być dziwna sensacja! Być tak we dwoje, w nocy na szczycie kopca... sami z naszą miłością, patrz, jak Wenus do nas się uśmiecha, jak mruga do nas, chodźmy złożyć jej ofiarę, wznosząc się do niej jak można najbliżej!...

On: Co za romantyczność! Jakaś dzisiaj rozmarzona!

Ona: Mam już dosyć tego szarego codziennego życia... syta jestem banalności, pragnę nowych sensacyj, dreszczów nieznanych... czuję, że będę tam na górze szczęśliwą, jak nigdy... z tobą sama jedna wśród tej ciszy, pod sklepieniem gwiaździstem i nic... nic dokoła... przestrzeń niezmierzona... a na dole, hen daleko! to miasto mgłą zasnute, które mnie nuży, które mnie męczy.... którego mam dosyć!

On: Ależ to szaleństwo! jak w ogóle to *rendez-vous* na Zamku o tej porze! Ale kiedy już się tak rozpoetyzowałaś, to chodźmy, ale jeśli nas obedrą, to już nie z mojej winy to się stanie!

Powoli idą po ślimaczej drodze, wznosząc się ku kopcowi...

Na dole coraz rzadziej pary się snują.

Z mroku występuje czterech drabów.

— Widziałeś, jakie ona ma brylanty w uszach?

— A to gratka dla nas dzisiaj!

— Poszli romansować w górę... zrobimy im romans! odechce się im...

— Chodźcie!

— Ta po co się spieszyć, pewnie zaraz zlazą.

— Recht masz, lepiej będzie później, baba narobi wrzasku, a ludziska się jeszcze włóczą po Zamku.

. . . .

A pan z panią, im wyżej się wspinają, tem powolniej idą, tem więcej ona się słania ku niemu.

On: Boisz się?

Ona: Wcale nie; — lecz głos jej drży lekko.

Nareszcie doszli do stóp kopca i usiedli na polance, by odpocząć chwilkę. Dziwna cisza zalegała wkoło. Z za ciemnej firanki drzew wysunął się księżyc srebrzysty i oblał ich magicznem światłem. Coś zaszeleściało. Wzdrygnęli się. Jakiś lęk nieokreślony zaczynał ich ogarniać i wzmagać się z każdą sekundą.

On: Chodźmy dalej!

Ona: *Restons ici*, tu tak pięknie! — rzekła, nie mając odwagi iść dalej.

Wtem, tuż obok w gąszczu, chrzęst suchej gałęzi złamanej dał się wyraźnie słyszeć, tuż bliziutko...

Wzdrygnęli się i oboje kurczowo chwycili za rewolwery. Lęk zaostrzał im słuch wytężony.

Znowu jakiś szmer... jakby kilka głosów męskich...

Strach coraz większy ogarniał ich, zaczęli się trząść jak w febrze...

On chciał powstać, wszak był odważnym, nie wiedział dotąd, co to strach... chciał powstać, lecz nogi jakby wrosły mu w ziemię; nadaremnie się silił, nie mógł się z miejsca poruszyć, lęk nieopisany wypełniał całe jego jestestwo, chciał przemówić, język również odmówił posłuszeństwa, zęby tylko dzwoniły z pod fryzowanych wąsów...

Wtórował im chrzęst zębów jego towarzyszki, na pół omdlałej ze strachu.

Owych czterech drabów zbliżyło się na kilkadziesiąt kroków już i nagle przystanęło w gęstwinie.

— Nie pójdę dalej, stracha mam, cosik mi gada, że tam je coś niesamowitego!

— Febra mnie zaczyna telepać! Rany! co to ma być?

— Uciekajta! Tam djabeł może z czarownicą się przebrali za tych państwa na nasze zatracenie!

— Joj! Boję się!

— A Walentowa pedała, co na kopcu jak na Łysej górze, czarownice na kociubach harce wyprawiają!

— Rany! Chodźma!

I jeden za drugim zaczęli na dół uciekać. Odgłosu ich ciężkich butów para nie słyszała już... zmartwieli ze strachu.

Szklanemi, szeroko rozwartemi oczyma patrzyli na ciemną koronkę drzew, która przybierała coraz to fantastyczniejsze i potworniejsze kształty i rozmiary.

. . . .

Siedzieli tak długo jak statuy, jak grupa polichromowa... niby Niobidów w modnych strojach.

W tem koronka drzew się rozchyliła. Ukazała się postać posągowa w długich szatach. Na rozwianych włosach korona kamienna, na płaszczu lwy haftowane, na piersiach jakaś brama z wieżycami i lwem w środku i napisem: „Leopolis“. Szaty miała bogate, lecz w wielkim nieporządku, pod wierzchnią suknią wisiały łachmany, obuwie miała podarte, choć zdobne w hafty złociste. Mimo nieporządku i przykrytego niechlujstwa widocznem było staranie wielkie o powierzchowność elegancką i wytworną, lecz udana dystynkcja mocno trąciła parafiańszczyzną.

Twarz miała piękną, przeważał w niej wybitny typ słowiański, lecz widoczna była wielka przymieszka krwi wschodniej, coś tatarskiego, sporo ormiańskiego i bardzo wiele żydowskiego.

Szła krokiem powolnym, niedbałym, wzniosła się na resztki murów zamku Lwa i usiadła na nich, przybierając wyszukaną pozę i przykrywając wierzchnią szatą podarte obuwie i strzępki dolnego ubrania.

Widocznie czekała na kogoś.

I rozsunęła się firanka drzew wiosennych i wysunął się maleńki rycerz zielony, obdrapany ze zbitą buławą w ręku. Pozdrowił nią postać na murze siedzącą. Ona skinęła głową i ręką na powitanie.

Upłynęła długa chwila.

Znowu rozsunęły się drzewa i weszła młoda kobieta, niosąc tarczę z popiersiem mężczyzny o ostrym profilu, bystrem oku i suchym orlim nosie. Siadła opodal nie zbliżając się i nie pozdrawiając nikogo.

Nastała znowu chwila.

I w tem jedna po drugiej, nowe postacie wysunęły się z czerni gałęzi.

Naprzód wpadł polonus jakiś w konfederatce, wywijając chorągwią w powietrzu. Miał wygląd wykontuszowanego szewca. Z fantazją i rozmachem powitał panią o lwim płaszczu i rycerza zielonego. Ona ledwie lekkiem protekcjonalnem skinieniem głowy raczyła go przywitać, mały rycerz zaś dumnie wzniósł głowę i pogardliwym wzrokiem zmierzył wielkiego polonusa.

Z zasłony drzew wyłoniła się nowa postać. Jakiś pan ze zwojem papieru w ręku siedzący na fotelu posuwał się zwolna ku damie na murze. Ona zdaleka już go witała, on skłonił jej się, jak prawdziwy karmazyn starej daty.

Za nim na koniu galopem przypadł mąż w kołpaku i kontuszu. Buławą powitał rycerza zielonego, kołpaka z lekka uchylił przed damą o lwach heraldycznych. Ona zsunęła się zgrabnie z muru i zbliżywszy się do niego, oddała mu głęboki ukłon dworski i znowu powróciła na swoje stanowisko.

I znowu się rozwarły gąszcze. Nowoprzybyłego powitała uśmiechem i kilkakrotnem skinieniem głowy — ręki podać mu nie mogła, bo on rąk nie miał. Popiersie owinięte było w fałdy płaszcza i ginęło w jakimś filarze.

Rozsunęła się firanka drzew i wszedł poważnie pan, bardzo wysokiego wzrostu, o arystokratycznych rysach, cały był powleczony barwą jasną, niebieskawą, u stóp jego tej samej barwy piękna niewiasta z wieńcem wawrzynowym. Przywitał wszystkich, a kobiecie na murze serdecznie obie ręce uścisnął.

Wszyscy ugrupowali się w koło, smutnemi po sobie wodząc oczyma. W to koło wsunęło się coś ogromnego. Kolosalna kolumna i przytwierdzonych do niej dwoje ludzi. Jeden skrzydlaty u góry, a drugi w płaszczu u dołu.

Wszyscy temu zjawisku oddali ukłon głęboki.

A postać u dołu o długich włosach i rysach wieszczych rzekła:

Cześć wam wszystkim!

A zwracając się do niewiasty o murowanej koronie: „Poprosiłem ciebie, byś zwołała wiec twych posągów na Zamek, bo wiem, że nie jednemu nie jedno dolega; każ im mówić, ja moją sprawę omówię na końcu.“

Leopolis: „Mówcie moi mili, których goszczę w murach moich, jak mogę najlepiej, wedle sił. Czem chata bogata tem rada.“

Wysunął się maleńki rycerz zielony: „Jam z was najstarszy, atoli baczę, iż wasza miłość, przezacna nasza gospodyni, dla mego wieku nie żywisz estymy należnej, wzdy despekt mi czyniąc oblokłaś mnie barwiczką zieloną, alias żabę lub jaszczura jakowego, a łotrzykowie uliczni utrącili mi buławę, nie mając nijakiego respektu dla mego urzędu i klejnotu. Obdrapan jestem, bo niedbasz o moje ochędostwo i takaż moja miseria publica jest i wstyd mi przed królem jegomością, który w zielonej maskarze hetmana swojego nie poznawszy, królewskie swe oblicze odemnie obrócił!“ dodał Jabłonowski zwracając się do męża na rumaku.

Sobieski na to: „Witaj druhu sercu memu miły, mimo niezmiennego afektu, nigdybym ciebie w tej szacie nie poznał! Waść wyglądasz jak przyobleczony na krotochwilę jaką. Leopolis! krzywdę mu Waćpani czynisz, bo mąż to wielce rzeczypospolitej zasłużony i merita jego załugują na inne poszanowanie jego persony! Jam także pokrzywdzon. Umieściłaś mnie waćpani wśród giełdy żydowskiej; wyjąwszy dzień sabatu od świtu do wieczora słuchać muszę

skutki fatalne, z których 150.000 koron grzywny są jeszcze niczem wobec odebrania im prawa utrzymywania wolnego składu spirytusu, który jest podstawą obrotu całej rafinerji, na wielką skalę urządzonej, a dalej zakazu od 1 stycznia 1903 prowadzenia rafinerji pod tą samą firmą. Dwa te końcowe punkty ukarania, są karą najwyższą, jaką (oprócz więzienia, czego nie ma w tym wypadku) sądy dochodowo-karne wymierzają za nadużycia przy manipulacji ze spirytusem.

Wobec tego upada zupełnie zarzut, swego czasu w obronie pp. Sprecherów uczyniony, jakoby niektóre pisma (czytaj: *Dziennik polski*) przedstawiły sprawę w mylnem świetle w „celach osobistych“ lub wprost „w agitacyjnych, aby p. Sprecherowi uniemożliwić wybór do rady miejskiej.“ Śmieszność takiego twierdzenia wykazaliśmy już dawniej. Tu dodamy że jeżeli pp. Sprecherom władza skarbowa nie zamknęła zaraz rafinerji, ale dała im termin do 1 stycznia, to tylko dlatego, aby im dać możność uregulowania interesów i nie zniszczyć zupełnie, a bardziej jeszcze, aby ich upadek nie spowodował upadku innych firm, ze Sprecherami interesami związanych. Było to wyjątkowe ustępstwo, nie często się jednak zdarzające, a to głównie dzięki interwencji wpływowych osób w Wiedniu.

Co było bezpośrednim powodem wykrycia defraudacji, a raczej manipulacji ze spirytusem, o tem pisaliśmy bardzo obszernie w numerze z 8 lutego b. r. Chodziło wtedy o skonstatowany fakt wywozu dwóch wagonów spirytusu z wolnego składu bez opłaty podatku konsumcyjnego. Wprawdzie księgi przychodu i rozchodu magazynu znaleziono w porządku, atoli właściwa defraudacja popełnianą była z t. z. niespotrzebowanym „zanikiem dozwolonym,“ ze względu na ulatnianie się alkoholu, a zanik ten wynosi ⁵/₆ % od produkcji i 2 % od składu spirytusu.

Nowela do ustawy gorzelnianej z 20 czerwca 1888 Dz. u, p. Nr. 95, wydana w r. 1899, uwzględnia te zaniki dopiero wtenczas, gdy się istotnie okazują; nie zmienia to jednak stanu rzeczy: zaniki zaoszczędzone pozostają zawsze do dyspozycji dla możliwej defraudacji, trzeba je jednak przed miesięcznym obrachunkiem, zatem naprzód, usunąć i magazyn uregulować. Otóż w tym wypadku najwidoczniej nie obrachowywano jak należy tego zaoszczędzonego zaniku i zamiast niespotrzebowania i doliczenia tegoż do zapasu faktycznego magazynu, poprostu manipulowano z nim dalej, albo wywożąc to *quantum* bez podatku, albo używając zamiast opodatkowanego w likierni do wyrobu rozolisów i likierów, albo octu. Zanik ten zresztą nie jest bynajmniej tak mały w dużej rafinerji. Przypuśćmy n. p. iż wolny skład ma 50 000 hektolitrów rocznego obrotu, czyli pociąga 500 ładunków spirytusu po 100 hektolitrów. Przypuśćmy także, iż kontrola wolnego składu jest zupełnie rzetelną, odbiory są prowadzone całkiem prawidłowo, t. j. nie na korzyść wolnego składu; także 2 prec. zanik składowy bywa zupełnie wyczerpany i nie daje żadnego zaoszczędzenia, pozostaje nam jeszcze do zaoszczędzenia — 1¹/₂ proc. zaniku rafineryjnego. Gdyby i ten zanik był całkowicie zużyty, to defraudacja w wolnym składzie byłaby niemożliwą, a to dlatego, bo nie byłoby czego defraudować, gdyż spirytusu będącego w rachunku niktby bez podatku nie wywoził. Wywozić można tylko ten spirytus drogą defraudacji, który nie jest, lub nie może być w rachunku, a więc zaoszczędzone zaniki, czyli wytworzone zwyżki zapasu magazynowego.

Dajmy na to, iż wolny skład ma postępowe aparaty rektyfikacyjne i żelazne rezerwoary, że z owego 1·5 prc. zaniku rafineryjnego zużywa się tylko 0·5 prc., 1 prc. zaś zaoszczędza, zatem przy obrocie rocznych 50.000 hektolitrów, oszczędność ta wynosiłaby 50 000 litrów, czyli 500 hektolitrów alkoholu. Jeżeli będziemy liczyć po 90 koron podatku za jeden hektolitr, to podatek ten wynosiłby kwotę 45.000 koron. Jeżeli tedy zaznaczymy, że rafinerja Sprecherów należy właśnie do największych i jeżeli taka manipulacja z zanikiem odbywać się mogła latami, stanie się zrozumiałą i wysokość kary, nałożonej na firmę.

Oto, jak się przedstawia epilog głośnej sprawy firmy Sprecherów, która takim sposobem mogła bardzo śmiało konkurować z firmami, prowadzonemi uczciwie i opłacającemi podatek za każdy litr alkoholu. A nie zawadzi tu dodać, że pp. Sprecherzy po objęciu rafinerji od Juljusza Mikolascha, systematycznie usuwali cały personal chrześcijański fabryki, który widocznie nie wzbudzał u nowych firmantów zaufania dla nowego kierunku rafinerji.

KRONIKA

Lwów 9 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 12 R. Deszcz.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś, w piątek, dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na posiedzeniach poprzednich.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Konkurs na probostwo w Łukawcu w dek. lubaczowskim, rozpisano do końca maja, na Delatyn dek. Stanisławów do 15 czerwca, na Kukizów dk. Żółkiew do końca czerwca rb.

Misja odbyła się w Ludwikówce (kolonja niemiecka) do parafji Weldzirz *incorp.* od 20 - 25 kwietnia. Po 5 nauk niemieckich dziennie, miewał o. B. Hermann T. J. Do spowiedzi i komunji św. przystąpiło około 350 osób.

Wydział Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, zaprasza swoich członków na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w dniu 10 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Marji Magdaleny, za poległych swych braci w r. 1863 pod Sołowijówką.

Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, na ich cześć tamże wmurowanej.

„Skała“ lwowska urządza uroczysty obchód, poświęcony 111 rocznicy wiekopomnej Konstytucji 3 maja. W sobotę, dnia 10 bm. odbędzie się w sali „Skały“ o godzinie 8 wieczorem, uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, w niedzielę, zaś 11 bm., o godzinie 11 rano uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.

Wycieczkę naukową do Krakowa, na Zielone święta, urządza stowarzyszenie Czytelnia i Wzajemna pomoc funkcjonarjuszy k. lei państwowych we Lwowie i Czytelnia w Stryju.

W dniu pierwszym odbędzie się Msza św. w kościele Najśw. Panny Marji; złożenie wieńca u stóp pomnika Mickiewicza; zwiedzanie Muzeum narodowego i Bibljoteki Jagiellońskiej. Popołudniu wspaniały festyn z bardzo urozmaiconym programem, przy odgłosie trzech muzyk (orkiestry kolejowej lwowskiej, stryjskiej i „Harmonji“ krakowskiej) w uroczym parku dra Jordana.

W dniu drugim dalsze zwiedzanie: wystawę sztuk pięknych, Muzeum ks. Czartoryskich, Grobów królewskich i Wawelu. Popołudniu wycieczka na Kopiec Kościuszki i Bielany. Wieczorem odjazd.

Kwatera bezpłatna. Zgłoszenia przyjmuje Czytelnia kolejowa we Lwowie i w Stryju.

Masarze a odpoczynek niedzielny. Masarze lwowscy pp.: Jayko, Ichniowski, Banaś i Kotowicz, wydali odezwę do kolegów, z propozycją, aby sklepy masarskie w niedzielę w miesiącach letnich mogły być zamykane o godz. 12 w południe i następnie otwierane dopiero w poniedziałek rano. Wnioskodawcy zupełnie słusznie utrzymują, że i tak masę publiczności wyjeżdża w niedzielę popołudniu ze Lwowa, nie ma więc potrzeby męczenia personalu siedzeniem po sklepach, gdy inni mają odpoczynek. W sprawie tej odbyło się wczoraj wieczorem w sali Stadtmüllera posiedzenie 13 właścicieli sklepów masarskich, na którem uchwalono od 1 czerwca do 30 sierpnia nieotwieranie sklepów w niedziele wieczorem. Wybrano zarazem komisję, złożoną z pp.: Jayki, Kotowicza i Banasia, która ma o tej uchwale zawiadomić resztę masarzy i niezależnie od tego zaprosić ich jeszcze na jedno zgromadzenie w tej sprawie, na niedzielę, 11 bm.

Baczność!! Komitet, urzędujący w lokalu *Kurjera lwowskiego*, rozpoczął na wielką skalę akcję wyławiania kart legitymacyjnych, na rzecz p. Stapińskiego. Otrzymaliśmy już kilka doniesień w tej sprawie. Interesowanym radzimy, ażeby udali się z przedstawionymi nam faktami wprost do magistratu.

Wybory do rady państwa. Dr. Władysław Dulęba stawał wczoraj w Tarnopolu przed wyborcami. Zgromadzenie było bardzo liczne, a przemówienie p. Dulęby przyjęto oklaskami. Dr. Dulęba ma wszelkie szanse być wybranym posłem do rady państwa z okręgu Tarnopol-Brzeżany.

Filharmonja lwowska. Przedwczoraj podaliśmy wiadomość o konkursie na afisz artystyczny, którego termin upływa z dniem 15 bm. Ogłosiliśmy również skład jury, w którym jednak zaszła ta zmiana, że p. Adam Krechowiecki z powodu zamierzonego w tym czasie wyjazdu, w sądzie tym udziału wziąć nie może. Dowiadujemy się, że natomiast na sędziego konkursowego uproszony został artysta malarz p. Augustynowicz.

Milusińscy urządzili wczoraj wieczór w Kasynie miejskim przedstawienie, złożone z bajeczki dramatycznej pt. „Niezapominajka“ i „Pan Doktor“, które to sztuczki odegrali bez tremy, a z werwą. Na zakończenie dodali pantominę „Żywe lalki“, szczególnie oklaskiwaną przez młodszą część zebranej licznie publiczności. W sobotę zostanie ten sam program powtórzony, a przedstawienie to zapowiada się już dziś doskonale.

Wydalenie austrjackich poddanych. Z Poznania telegrafują, że dwaj Polacy: śpiewak opery Tarnawski i Kohman (brat Florjańskiego) otrzymali rozkaz natychmiastowego opuszczenia Poznania. Powodem wydalenia ma być udział obu artystów w koncercie tamtejszego „Sokoła“. Poseł p. Chrzanowski telegrafował o tem wydaleniu do hr. Gołuchowskiego i do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego.

Sprawa Wolfa. Ukazała się z druku druga broszura, który autor p. Hlaviczka publikuje nowe dowody przekupstwa Wolfa przez kartel cukrowy.

Sejm morawski, jak donoszą z Ołomuńca, został zwołany na dzień 16 czerwca, na krótką sesję, poczem będzie rozwiązany i rozpisane nowe wybory, bo kadencja się kończy.

Działo elektro-magnetyczne. *Vossische Ztg.* donosi, że znany fizyk profesor Birkeland w Chrystjanji wynalazł elektro magnetyczne działo. Wynalazek ten budzi w kołach techniczno-wojskowych wielką sensację i może wywołać taki sam przewrót, jak w swoim czasie wynalazek prochu. Działo to, 10 metrów długie, daje strzał na odległość 150 kilometrów. Jeśli się rurę dziesięciokrotnie przedłuży, wzrasta też (?) odległość w tym samym stosunku, a więc odległość dochodzić może do 1500 kilometrów (?)

Skradziony bruk. W Budapeszcie skradziono tymi dniami bruk drewniany z całej ulicy Rotterbilergasse. W biały dzień zajechało na ulicę kilka fur z kilkudziesięciu robotnikami Włochami, bruk zerwano bez przeszkody, naładowano na fury i wywieziono jakiemuś kupcowi, który go od złodzieja kupił. Nikt na tę manipulację nie zwrócił uwagi, bo sądzono, że dzieje się to z polecenia magistratu. Potem dopiero wykryła się sprawka bezczelnego złodzieja, który w dodatku jeszcze od przedsiębiorcy, który robotników dostarczył, wyłudził złoty zegarek.

Masowa egzekucja. *Echo de Paris* donosi, że stu żołnierzy, którzy wzbraniali się strzelać do chłopów w gubernji połtawskiej stracono na rozkaz gen.-gubernatora, resztę zesłano na Syberję.

Lekarz królowej Wilhelminy, dr. Rosenstein, nie odznacza się — według dzienników holenderskich — dworskością w obejściu. Pewnego razu zawezwano go do Wilhelma III., ojca królowej Wilhelminy. Dr. Rosenstein poprosił króla grzecznie, ale nie podług przepisów etykiety dworskiej, o pokazanie języka. — „Godność królewska wymaga, abyś pan odzywał się do mnie w formie przepisanej“ — zauważył cierpko król. — „Dobrze“ — odpowiedział dr. Rosenstein.. wziął kapelusz, ukłonił się i wyjechał do Leydy. Wiele trzeba było trudu, aby go napowrót sprowadzić. Gdy uproszony nareszcie zjawił się w pokoju królewskim, Wilhelm III., zobaczywszy go na progu, nieproszony... pokazał język.

Panika w Filadelfji. W fabryce cygar w Filadelfji, w której jest zajętych 600 robotnic, pewien głuchoniemy robotnik, skaleczywszy się w rękę, począł biedz ku grupie robotnic, wymachując ręką. Robotnice myśląc, że wybuchł pożar, rzuciły się ku drzwiom i schodom, gdzie zapanował wielki ścisk. Wiele z nich wyskakiwało oknem, 7 robotnic poniosło śmierć, 20 jest rannych, z tych trzy śmiertelnie.

Strach ma duże oczy. Do Henryka Morel w Paryżu nadeszła pocztówka z mniej więcej następującym napisem: „Drogi panie Morel! Wcale dobrze, trzeba było jednak mniej krwi i żółci utoczyć i oszczędzić 2 tych dzieci. W oczekiwaniu dalszych wiadomości pozostaję etc.“.

Odźwierna list wręczyła lokatorowi, przedtem wszakże podzieliła się zawartą w nim treścią z komisarzem pobliskiego biura policyjnego. Gdy ten wezwał do siebie Morela, lokator wśród wybuchu szalonego śmiechu opowiedział, że pisuje wierszyki i przesyła je wydawcy. Słowa przytoczone w liście wydawcy odnosiły się do próby wiersza przesłanego nakładcy w sprawie wyjścia uliczników paryskich na prowincję. Wierszyk się podobał, lecz wydawcy podobało się napisać, aby autor nie wylewał tyle krwi i żółci i oszczędził przynajmniej 2 malców.

Ludożercy. Z Wiktorji donoszą: Przybył tu z Sydney, w Australji, parowiec „Moana“, który po drodze zawijał do rozmaitych wysp położonych na południowym Oceanie Spokojnym. Krótko przed wyjazdem okrętu z Sydney przybył do tego portu z wysp Nowych Hebrydów parowiec „Mambare“. Kapitan tego statku opowiada o strasznej scenie, jakiej był świadkiem na jednej z wysp. Na brzegu dzicy rozkoszowali się właśnie ucztą z mięsa ludzkiego. Ludożercy napadli widocznie jedną z sąsiednich wiosek i zabrali kilkunastu mieszkańców do niewoli, których potem pożarli.

Rozbitki. Do wyspy Dominiki w Antylach, przybiła tymi dniami łódź z dziewięciu ludźmi, pozostałymi z załogi statku „Cathlen“. Rozbitki ci opowiadali całą tragedję, jakiej byli aktorami. „Cathlen“, była to amerykańska barka wielorybnicza, a spotkała wielorybów w odległości około tysiąca mil morskich od Barbados. Łowy szły doskonale. bo w jednym dniu aż trzy wieloryby zabito. Kiedy załoga zajętą była ćwiartowaniem tych potworów, zobaczono jeszcze jednego olbrzyma morskiego. Rozpoczęto na niego polowanie i niebawem harpun ugrząsł w ciele zwierzęcia. Po długiej i okropnej walce udało się jednak wielorybowi zerwać linę z harpuna, ale zamiast uciekać, rzucił się wściekły zwierz na barkę i to z taką siłą, że popękały burty i fugi, a statek począł nabierać wodę. Zanim trzy łodzie wielorybników wróciły, barka poszła na dno morza. Zdołano jeszcze spuścić czwartą łódź, do której siadł kapitan z żoną i reszta załogi, ledwie też pochwycono nieco prowiantu, z czego na każdą z łodzi, wypadło po worku sucharów i baryłce wody. Łodzie popłynęły obok siebie, ale w nocy została tylko jedna: inne trzy zaginęły. Po jedenastodniowem, pełnem zgrozy błąkaniu się po morzu. wylądowało na Dominice ośmiu Murzynów i jeden steward. O pozostałych 31, nic dotąd nie wiadomo, co się stało z nimi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda 1·4, Uleaborg + 0 1, Petersburg + 3·0, Stockholm + 3·6, Wilno + 4·0, Moskwa + 12·3, Kijów + 7·3, Stornoway + 6·1, Scilly + 8·9, Borkum + 6·0, Keitum + 5·7, Hamburg + 5·8, Memel + 3·6, Berlin + 6·0, Isle de Aix + 7·7, Paryż + 3·4, Monachium + 3·6, Bregencja + 4·0, Praga + 4·8, Wiedeń + 6·0, Budapeszt + 6·8, Hermanstadt + 7·6, Lesina + 15·2, Tryjest + 10·9, Florencja + 12·6, Rzym + 12·1, Neapol + 13·5, Palermo + 16·4. Rozdział stanu barometrycznego stał się od onegdaj równiejszym, pomiędzy 763 mm. na północy, wschodzie i południu a 766 mm. w północnych krajach alpejskich. Pogoda w ogólności niestała z miejscowymi opadami i chłodem. Prognoza na jutro: deszcz.

Z kraju.

Bóbrka. (*Epidemja*). Od kilku tygodni grasuje tu epidemja kokluszu, mimo, że dzieci dosyć choroba ta zabiera, szkoły nie uważają za stosowne pozamykać.

(*Brak pieczywa*). Jak rok rocznie, tak i tego roku w czasie świąt żydowskich nie miała Bóbrka przez 8 dni ani jednej bułeczki, ani bochenka świeżego chleba.

Piekarze sami żydzi i śmieją się z ustawy, która każe pieczywo bez przerwy publiczności dostarczać. Dzieje się to w mieście powiatowem, pod okiem starostwa.

Rada miejska znowu, złożona przeważnie z ciemnych chłopów tutejszych, zbiera się raz na pół roku, a potem śpi spokojnie, wraz ze swoim burmistrzem.

Tutejsze banki żydowskie, a zwłaszcza t. zw. towarzystwo handlowe i kasa pożyczkowa, uprawiają lichwę na wielką skalę. Podobno żandarmerja w Romanowie wykryła już dziesiątki wypadków obdzierania chłopów ze skóry. Może p. prokurator położy na nich swą rękę. O tem napiszę niedługo obszerniej.

Łańcut. (*Uznanie zasług*). Dnia 1 b. m. żegnało nauczycielstwo powiatu łańcuckiego radcę i przewodniczącego rady szkolnej okręgowej, p. Władysława Marynowskiego, przechodzącego po czterdziestoletniej służbie w stan spoczynku.

Osobna delegacja zaprosiła jubilata do szkoły miejskiej w Łańcucie, gdzie w pięknie przybranej sali odbyło się uroczyste pożegnanie.

Imieniem nauczycieli dziękował p. Władysław Romański jubilatowi za życzliwość, jaką tenże otaczał nauczycielstwo, prosząc, by i na tej nowej drodze życia zachował nauczycielstwo w swej pamięci. Imieniem nauczycielek przemawiała p. Tchórzewska, wręczając adres pergaminowy z podpisami.

Śniatyn (*Nagła śmierć*). Przy budowie budynku sądowego w Śniatynie zmarł nagle na udar sercowy murarz Ulman, z Janowa pod Lwowem.

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna**. Od 1 do 15 maja. Najwspanialszy program świata. Występ gościnny najsłynniejszego włoskiego transformacyjnego artysty dramatycznego Ugo Biondi w utworach: Skandal w restauracji“, komedja w 1 akcie, „Echo de Piedigrotta“, komiczny neapolit. śpiew. „Straszna noc“, dramat w 1 akcie. Imitacje kompozytorów. Wszystkie role przedstawi sam Ugo Biondi. Sensacyjna nowość! Phono-Kinema-Teatr, występ słynnych amer. artystów i artystek: Alec Hurley i chór, Miss Westa Tilley, The American Comedy Four, Miss Vesta Victoria. Griffith Reade Trio, mistyczni komedjanci. 6 sióstr Harrison, z korsa kwiatowego. Trio Decaruso, ulicznicy ekscentryczni. The Marinos, akt napowietrzny. Chevalier T. H. Crowther, fenomenalny artysta uniwersalny. Orkiestra 30 p. p. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Walne zgromadzenie** byłych seminarzystek i nauczycielek, odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja o godzinie pół do 12 przed południem w gmachu seminarjum naucz. żeńskiego, przy ulicy Sakramentek l. 7, o czem się niniejszem członków zawiadamia.

* **Wiec ogólny** certyfikatystów wojskowych (wysłużonych podoficerów) odbędzie się dnia 11 maja b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Położenie certyfikatystów będących w rządowej służbie cywilnej, ich żądania.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja b. r. o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Batorego l. 11. Na porządku dziennym między innymi: Przegląd działalności „Koła“ w przeciągu lat 10.

* **Z „Sokoła“.** Zarząd oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego, zawiadamia druhów-kolarzy, że inauguracyjna wycieczka odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja b. r. Punkt zborny gmach „Sokoła“, punktualnie o godzinie 2 popołudniu. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, nadesłał p. Emil Obertyński z Odnowa 10 kor.

Zmarli:

Dominik Skoczyński, dyrektor szkoły ludowej miejskiej, zmarł w Sokalu.

Nr. 18 „Bluszczu“ wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Piękna z Nowego Jorku“ („*The Belle of New-York*“), operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera, z udziałem pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Łopatyńskiej, Ludkiewiczówny, Poreckiej; pp.: Lelewicza, Krzemieńskiego, Kiczmana, Paszkowskiego, Kosińskiego, Jarońskiego, Czystogórskiego i innych. Tańce układu p. Sachsa.

Jutro w sobotę „Piękna z Nowego Jorku“, operetka.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3¹/₂ „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach K. Ziehrer'a. — Wieczorem o godzinie 7¹/₂ „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a.

Prof. Marjan Zdziechowski przybywa we środę do Lwowa z odczytem. Po odczycie grono literatów, dziennikarzy i artystów, oraz osób, pragnących poznać prezesa krakowskiego klubu słowiańskiego, zbierze się na wspólnę pogadankę w Kole literacko-artystycznem.

Wystawa „Królewskiej akademji sztuk pięknych“ (*Royal Academy of arts*) otwartą została w Londynie. Główną jej ozdobę stanowią tego roku wspaniałe portrety pierwszorzędnych angielskich malarzy, jak: Sargenta, Herkommera, Orcherdsona i t. d. Uwagę zwraca także wielki, oficjalny portret króla Edwarda, malowany przez Fildera.

Koncerty Jana Kubelika w Ameryce przyniosły dochodu — miljon koron. Takiem powodzeniem finansowem nie mógł się poszczycić dotychczas żaden po raz pierwszy za oceanem występujący artysta, nawet — Paderewski.

Jubileusz artysty. W Wiedniu obchodzą obecnie 50 letnią rocznicę działalności artystycznej Baumeistra na scenie „Burgteatru“. Znakomity artysta liczy obecnie lat 74, a mimo tego gra jeszcze z całą energją i siłą role takie, jak: Falstaff, Götz i Sędzia z Zalamei, w których jest niezrównany.

Nowa powieść Zoli. Jak donosi *Echo de Paris*, Zola, po kilkutygodniowej podróży po Turcji, przybył do Jerozolimy. Podróż ma na celu zebranie materjałów do nowej powieści, w której roztrząsana będzie kwestja żydowska, a sjonizm będzie grał wybitną rolę.

„Francesca di Rimini“ Crawforda w przekładzie francuskim, została wystawiona w Paryżu. Sztuka trzyma się ściśle Dantego, a układ jej jest wielce efektowny. Główną rolę odtworzyła Sara Bernhardt. Krytyka rozpływa się co do gry jej w superlatywach.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Altenburg dr. O.: Zagadnienia praktyczne z psychologji wychowawczej, koron 1·05; Anderson: Wychowanie fizyczne, zdrowie i siła, wdzięk i harmonja, z licznemi ilustracjami, 1·30; Bogucki B.: Pomoc własna w ekonomicznem odrodzeniu kraju, 1·—; Bojanowski St.: Za końmi na Wołyń i Ukrainę, 2·—; Burzyński dr. A.: O konserwacji narządów w naturalnych barwach, 1·—; Flatau dr. E i dr Koelichen J.: O zapaleniu rdzenia, 1·20; Gruszecki A.: W tysiąc lat, powieść, 3·30; Janowski B.: Tablice synchronistyczne do dziejów powszechnych z uwzględnieniem dat z historji kultury i literatury, 2·—; Lutosławski W.: Un grand initiateur Adam Mickiewicz, 1·50; Moszyński J.: Po czterdziestu latach, szkic polskiej polityki w chwili obecnej, 4·—; Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody; Prawdzic M. C.: Praktyczne rady i wskazówki chowu królików, —·30; Przybyszewska D.: Krucze gniazdo, dramat w 3 aktach, 2·—; Rembowskiego Aleksandra: Pisma, tom II. Sprawy publicystyczne. Krytyki naukowe, 10·40; Saenger: John Ruskin, jego życie i działalność, 1·60; Umiński W.: Najdawniejsze wynalazki, z 21 rysunkami, —·96; Wassermann J.: Historja młodej Renaty, przekład z niemieckiego Marji Feldmanowej, 2 tomy, 2·60; Włodowicz Z.: Szczęście, szkic powieściowy, 2·60; Złotnicki dr. A.: Z tajemnic duszy, spostrzeżenia psychologiczne, 1·20; Zola E.: Assomoir, powieść w 2 tomach, 3·90; Żuławski J.: Z domu niewoli, poezje, 2·60.

„Beskid.“

Na wzór wielce zasłużonego około rozwoju Zakopanego „Towarzystwa tatrzańskiego“ zawiązało się przed dwoma laty w Skolem podobne stowarzyszenie pod nazwą „Beskid“, dla opieki nad rozwojem turystyki w środkowych Karpatach. Towarzystwo to wytknęło sobie za cel starać się o dogodne mieszkania dla letników, wybierających się w góry stryjskie, samborskie i bolechowskie, o aprowizację miejsc klimatycznych w tych okolicach, o rozmaite udogodnienia w zwiedzaniu najpiękniejszych miejscowości, czuwać nad dostarczaniem furmanek i przewodników, dbać o dogodne zajazdy i schroniska, o drogi i ścieżki itd.

A ponieważ zarząd towarzystwa „Beskid“ wybrany w Skolem, nie dawał dotąd znaku życia, przeto zaprasza niniejszem podpisany wszystkich miłośników piękności naszego kraju rodzinnego, chętnych do poparcia celów stowarzyszenia „Beskid“ — panów i panie, na zgromadzenie, które ma zastanowić się nad pytaniem: jakiemi środkami działalność „Beskidu“ możnaby skutecznie rozbudzić i ożywić?

Zgromadzenie to odbędzie się w sali rady powiatowej lwowskiej, przy ulicy Pańskiej 21 I piętro w niedzielę, dnia 11 maja o godzinie 11 przed południem. — Wstęp wolny dla każdego.

Lwów 7 maja 1902.

Teofil Merunowicz.

---

niemiłego szwargotu i targów ohydnych! U ha rycerskiego króla nie godzi się wystawiać na taki despekt! Nie wśród żydowskiej tłuszczy me miejsce! Rozpędź waćpani tych chałatowych lichwiarzy, bo dłużej sromu nie zniosę!!“

Pan na fotelu zabrał głos: „Pocóż mnie przykułaś do tego fotelu? Siedzę jak bezwładny, a uciec chcę z tego miejsca, bo nie zniosę, by dom mój ukochany sprzedano, zburzono i na jego miejsce jakieś obrzydłe kamienice czynszowe zbudowano! Zmień me miejsce lub zakup dom mój ku wiecznej mego imienia pamięci!“

Umilkł Fredro. Powoli i nieśmiało zbliżyła się niewiasta z medaljonem Grottgera: „Jam także ze skargą! Godziż się to pani, byś nas trzymała na cmentarzu wśród banalnych pomników szarej rzeszy? Nie wart on, którego grobu strzegę, miejsca w murach twoich, miejsca wspaniałego?! Siebie nie pozwolę wziąć z drogiego mi grobu, ale jemu powinnaś wznieść posąg na placach lub w ogrodach twoich! Jeden z najlepszych i najgenjalniejszych synów twoich na to zasłużył!!“

Zamaszyście wysunął się pelus z chorągwią i rzekł: „Mnie dobrze w moim parku, lecz tam tym dzieje się krzywda! Nie chcę żadnej protekcji!“

Po Kilińskim zabrał głos wysoki pan jasno niebieski o ciemno niebieskiej krwi: „Dzięki ci pani za najpiękniejsze miejsce, jakie mi dałaś u siebie, za staranie, jakie masz o mnie i (z ironicznym uśmiechem) za opiekę, jaką mnie otaczasz, za straż honorową, jaką mi dałaś w dzień i w nocy, lecz są chwile, w których radbym sam pomarzyć o ubiegłych czasach i proszę cię, zwolń mnie od tej straży, mam jej dosyć!“

Teraz przemówił pan bez rąk i nóg: „To co ci mam do powiedzenia, łatwo odgadniesz po moim wyglądzie, wdzięczen ci wprawdzie jestem za ładne miejsce, bo przebrzydłych karjatyd za mną stojących nie widzę tyłem się do nich obróciwszy, lecz dlaczegoś nie chciała rąk i nóg moich, tak mi jakoś dziwnie bez nich, tak „ubogo wyglądam przy moich sąsiadach“.

Gdy twórca Chorału umilkł, wszystkich oczy zwróciły się na męża z rozwianym włosem, stojącego pod olbrzymią kolumną. On dumnie wzniósł głowę o natchnieniu wieszczem, brwi zmarszczył i w te odezwał się słowa: „Leopolis! mam do ciebie żal wielki! Dzięki ci wprawdzie, żeś mnie w twe mury zaprosiła, lecz źleś mnie przyjęła! Goszczę u ciebie, a nie wiem, gdzie ma być ma siedziba, tak długo nie możesz się zdecydować na wyznaczenie mi miejsca, godnego mnie i ciebie! Przykułaś mnie do tej kolumny wspaniałej i nie wiesz, co ze mną zrobić. Jam nie zwykł, by mi żałowano miejsca! Miałem wprawdzie przykrości u twej siostry Cracovii, lecz ona nie skąpiła mi miejsca i dała mi swoje najlepsze, najzaszczytniejsze! A ty mnie przepędzasz z miejsca na miejsce! Porób-ś mi tę kolumnę i towarzysza skrzydlatego sprawiła, kiedy nie masz gdzie mnie umieścić!...

Pozwól, bym cię pożegnał i poprosił o gościnę inne strony, gdzie mi miejsca nie poskąpią i gdzie nie będę zmuszony słuchać kłótni sług twoich swarzących się nad tem, gdzie mnie mają umieścić!

Żegnam więc ciebie, pani, która nie znasz się na elementarnych zasadach gościnności, bo jeśli się kogoś do siebie zaprasza, to mu się z góry miejsce przygotowuje, a nie czeka się, aż on przybędzie i nie wie, gdzie głowę złożyć! Żegnam was niedoszli moi towarzysze i sąsiedzi! Waszego grodu opuszczam mury!...“

Mickiewicz skończył.

Leopolis podparła głowę ręką, przybrała minę stroskaną, lecz nie rzekła nic. Napróżno szukała wyrazów, nie wiedziała, jak się uniewinnić przed tak znakomitym gościem i jak tamtym odpowiedzieć... Daremnie chciała swe niedołęstwo pokryć, jak swe podarte obuwie, lecz słów znaleść nie mogła...

. . . .

Szare mgły zasnuwały miasto śpiące na dole. Na horyzoncie błysnęła krwawa smuga i wnet ognistem światłem oblała górę zamkową.

Na polance, przed kopcem, siedziała para wytwornie odziana. Twarze ich skurczone strasznym jakimś lękiem i posiniałe od grozy i zimna, musnęła fala światła różowego. Świegot ptasząt powitał pierwsze promienie słońca.

Powieki siedzących i zdawałoby się zaskrzepłych dwojga osób, podniosły się zwolna. Dwie pary oczu powiodły dokoła z największem zdziwieniem. Dreszcz wstrząsnął ciałami ziębniętemi od chłodu nocy i ranka wiosennego. Usta poruszyły się i ten sam stłumiony okrzyk wydarł się z siniałych warg:

„Ach więc to tylko był sen!...“

Sen nocy wiosennej. Byłżeli to tylko sen?

P. L.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z d. 5 maja br. uchwaliła zamianować: ks. Michała Sztyraka pomocniczym nauczycielem religji rz. kat. w gimnazjum w Złoczowie; Zygmunta Motylewskiego zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie; Leopolda Wilhelma, nauczyciela głównego seminarjum naucz. męskiego w Rzeszowie, egzaminatorem dla języka polskiego w komisji egzaminacyjnej dla nauczycielek kobiecych robót ręcznych w Rzeszowie.

Zamianować w szkołach ludowych: Aleksandrę Mroczkowską, naucz. st. 4-kl. szk. w Muszynie; Wiktora Mondalskiego, naucz. st. 4-kl. szk. w Dębnikach; Leona Ryszarda Hadueha, naucz. ml. 4 kl. szk. w Jaćmierzu; Michalinę Ansionównę, naucz. ml. 5-kl. szk. w Mikołajowie.

Nauczycielami kierującymi szkól 2-klasowych: Jakóba Skawińskiego w Paniowcach; Edwarda Łopatyńskiego w Hanusowcach; Karola Bugla w Tokach.

Nauczycielkami młodszemi szkól 2-klasowych: Marję Mosiewiczównę w Dworcach; Melanię Korczyńską w Przysietnicy.

Nauczycielami i nauczycielkami szkól 1-klasowych: Franciszka Wojdanowskiego w Wydrnej; Wojciecha Kozę w Zakrzowie; Antoniego Sierzęgę w Czerwonej Woli; Stanisława Wróbla w Zgłobniu; Józefa Wójcika w Woli Zgłobieńskiej.

Wyłączyć: gminę Porębę małą okręgu nowosądeckiego z zakresu szkolnego w Żeleźnikowej i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Porębie małej; gminę Pychowice okręgu podgórskiego z zakresu szkolnego w Kostrzu i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Pychowicach.

Zorganizować dopełniający kurs rolniczy przy 2-klasowej szkole ludowej w Balińcach okręgu kołomyjskiego; 1-klasową szkołę w Poznachowicach górnych okręgu wielickiego; 1-klasową szkołę w Mietniowie okręgu wielickiego.

Przekształcić 5-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą w Jaśle na 6 klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasową szkołą pospolitą; 6-klasową szkołę ludową męską w Jaśle na 3-klasową wydziałową męską połączoną z 4-klasową pospolitą; 4-klasową szkołę w Dębnikach okregu podgórskiego na 5-klasową; 1-klasową szkołę w Założcach starych okręgu brodzkiego na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Krowicy hołodowskiej okręgu cieszanowskiego na 2 klasową; 1-klasową szkołę w Radynicach okręgu mościskiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Toporzysku okręgu myślenickiego na 2-klasową.

Skarbowość

(*Prof. dr. Stan. Głąbiński: Wykład nauki skarbowej. Wydanie II. Lwów Gurbynowicz i Schmidt 1902, str. 591*).

Leży przed nami poważna rozmiarami, a poważniejsza jeszcze treścią praca naukowa profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Stanisława Głąbińskiego. Uczeń prof. Bilińskiego i jego na katedrze uniwersyteckiej następca, znany jest z licznych prac ekonomicznych; dosyć przytoczyć najważniejsze jego prace i rozprawy jak: „O systemie fizjokratów w ekonomice społecznej", „Pojęcie nauki skarbowej", „Walnta Austrji i jej reforma", „O kwestji socjalnej", „Kwestja społeczna w świetle dochodu społecznego", „Austrjacki podatek osobisto-dochodowy w praktyce", Finanse miasta Lwowa i projekt budżetu na r. 1901." Dodajmy do tego liczne rozprawy i artykuły, zamieszczane w pismach fachowych i codziennych, a będziemy mieli obraz niezwykle ruchliwego i czynnego życia naukowego lwowskiego profesora.

Najpoważniejszemi jednak dziełami jego jest opracowanie „Systemu ekonomji społecznej" dra Leona Bilińskiego w trzeciem wydaniu (II tomy) i „Wykład nauki skarbowej", który w pierwszem wydaniu pojawił się w r. 1894. Wówczas już pisząc o tej cennej pracy, stanowiącej poważny dorobek naszej ekonomicznej literatury, podnieśliśmy jej zalety. Jasność, zwięzłość i dokładne opanowanie przedmiotu — oto, co cechuje przedewszystkiem „Wykład nauki skarbowej". Jestto w pierwszym rzędzie podręcznik naukowy, ale opracowany tak, że i szeroki ogół odnieść może z lektury prawdziwy pożytek, połączony z istotnem zadowoleniem. Systematyczny wykład poprzedził autor wstępem, w którym dał treściwy pogląd historyczny na źródła i rozwój skarbowości i literatury skarbowej. Nadzwyczaj interesujący jest zwłaszcza dział poświęcony skarbowości wieków średnich wogóle, a Polski średniowiecznej w szczególności, tudzież rozwojowi literatury skarbowej w 17, 18 i 19 wieku. W historji tej literatury znajdujemy pocieszający dowód, że w złotym wieku naszej literatury, przodowała też Polska w Europie na polu postępowych zasad i projektów skarbowych. Urządzenia skarbowe państw poszczególnych zostały także uwzględnione — o ile są typowe, lub interesują zasadami, natomiast bardzo obszernie omawia autor prawo skarbowe nas obowiązujące. Drugie wydanie nie różni się układem od pierwszego; znajdujemy tu jednak cenne uzupełnienia, aż do chwili dzisiejszej. Natomiast, pragnąc jak najmniej obciążać pamięć uczącej się młodzieży, umieścił autor wykazy literatury i materjał statystyczny nie w tekscie, ale w uwagach.

Potrzebę tak sumiennie, gruntownie i z prawdziwem znawstwem i zamiłowaniem napisanego dzieła odczuwano już dawno i dlatego z prawdziwym zadowoleniem powitać należy tę cenną pracę dra St. Głąbińskiego.

8 płócien Wachtla.

(Z wystawy obrazów.)

Gdyśmy wyczytali w dziennikach wzmiankę o wystawie 8-miu obrazów Wilhelma Wachtla, pospieszyliśmy na wystawę w nadziei zobaczenia rzeczy bardzo dobrych i wielce interesujących, nazwisko tego młodego malarza, podobno Lwowianina, upoważniło nas do tej biesiady artystycznej. A spragnieni byliśmy tych wrażeń, bo na naszej wystawie oddawna już nie doznaliśmy zadowolenia prawdziwie artystycznego. Ostatniemi czasy ratował sytuację Augustynowicz doskonałymi swymi portretami, a zresztą ciągle nas straszyły dziwadła importowane z zagranicy.

Więc pełni nadziei milszych wrażeń pospieszyliśmy na wystawę, lecz doznaliśmy także zawodu. Prace Wachtla nie stoją na wysokości dzieł jego, których pamięć z naszej wystawy tak żywo nam utkwiła w pamięci. Darmo byśmy szukali takich portretów kobiecych wysoce oryginalnie pojętych, darmo takiego demona, mężczyzny, jaki unosił się z kasetki klejnotów upadłej kobiety. Płótno to znakomite wryło się w pamięć potęgą myśli i wykonania.. .. dzisiejsi Wachtla nadzy mężczyźni, tacy „Atleci" i inne figurki obnażonych mężczyzn na reszcie płócienek już nie mają tej siły expressji i rażą nietylko niezrozumiałością tematu, ale też i bardzo wadliwą anatomją i kolorytem brudno rdzawym. Któż potrafi nam wytłómaczyć ową „Melodją?" Na apokaliptycznej szkapinie chudy, anemiczny aniołek gra na skrzypeczkach, a za nim wloką się goli mężczyźni i ubrane kobiety. „Drogą łez" nie wiem dlaczego nazwano brudny krajobrazek o trzech brzozach. „Zdobywcą" nazywa się płócienko przedstawiające nad niemożliwą wodą parę młodą, on ubrany modnie, czyta książkę, ona obok bosa w ubraniu grecko-empirowem. Dlaczego „Zdobywca"? „Samotny" nazywa się pan w bardzo dziwny sposób siedzący na murze cmentarza żydowskiego w noc księżycową. Technika pointillystyczna nie oddaje dobrze drgania światła miesiąca i nie oddaje pożądanego nastroju. Niktby jednak nie domyślił się tytułu, patrząc na płótno zatytułowane „Wiosna". Krajobraz jak dekoracja teatralna. Na pierwszym planie dwa ogromne sfinksy, na nich siedzi bard siwobrody i gra na lutni, a do nich zbliża się nagi mężczyzna z rozpaczą kryjącą ogromną swą głowę w dłonie. Tytuł „Zagadka życia" lub coś podobnego nie zadziwiłby nikogo, ale dlaczego „Wiosna"? Już to z „Wiosnami" nasza wystawa nie ma szczęścia podobnie jak i Lwowianie z wiosną na dworze, przyjdzież wreszcie ona, te prawdziwie upragniona?! Są jeszcze dwa portrety, jeden, mężczyzny na tle krajobrazu zupełnie karykaturalnie pojęty i wykonany, zapewne szarża między kolegami i drugi, auto portret wprost wspaniały! To ostatnie płótno przypomina nam dawniejszego Wachtla i żałujemy, że tamtemi obrazkami popsuł ten wielce utalentowany artysta wrażenie swoich prac. W własnym portrecie jest taka moc świetlana, tyle jest energji i wyrazu, że głowa tego młodego człowieka o wschodnim typie dysze formalnie życiem i wylania się żywo z tła ciemnego.

Marjan Peresławski.

Smutne.

Zanik poczucia etycznego coraz bardziej daje się u nas uczuwać. Obecnie mamy tego dowody w sprawie, nad którą poważna prasa bardzo ubolewać musi. Pewna osoba, mając jakieś nieuzasadnione pretensje do lwowskiego towarzystwa, zemściła się w sposób, jak można najszkaradniejszy, posyłając dla pewnego warszawskiego pisma korespondencje ze Lwowa, w których powypisywała mnóstwo kłamstw i najobrzydliwszych oszczersw. Bezczelność tej osoby przeszła wszelkie granice, bo nazwała wszystkich po imieniu i nazwisku, wyciągając na jaw najpodlejsze plotki. Nie mamy słów potępienia dla owego pisma, które mogło podobne paszkwile przyjmować i drukować. Ponieważ tutejsze towarzystwo z godnością i względnym spokojem przyjęło podobną infamję, „owa osoba" stara się wszystkimi środkami dać tym swoim bezecnym artykułom, jak można największy rozgłos, puszczając bardzo zręcznie w kurs podejrzenia o autorstwo na ogólnie szanowanych i nieposzlakowanych ludzi, którzy często nawet nie mieli świadomości o istnieniu tych paszkwilów. Rzecz naturalna, że do najwyższego stopnia oburzeni, jakoteż i ich otoczenie, muszą się zajmować tą brudną sprawą i chcąc nie chcąc, poszukiwać za tymi artykułami, by się z ich bezecną treścią zapoznać. O to też tylko chodzi „owej osobie", by zwiększyć sztucznie popyt za owymi skandalicznymi paszkwilami i dogodzić swojej zemście i zdeprawowanym żądzom zadowolenia!

Czyż nasze społeczeństwo już jest tak zepsute, żeby w gonitwie za skandalem zapominało o tem, że nie godzi się pomagać złemu?

Smutne, ale prawdziwe.

Izba sądowa.

Lwów 9 maja.

(Wymordowanie rodziny karczmarza).

Przez salę przesunęło się przeszło 30 świadków, którzy jednak nic stanowczego nie zeznali. Przemawiali wreszcie jako rzeczoznawcy dwaj lekarze sądowi, na czem postępowanie dowodowe zamknięto.

O godzinie pół do 10 rano rozpoczął mówić prokurator, popierając oskarżenie w zupełności. Po półtrzeciagodzinnej mowie prokuratora, zabrał głos zastępca strony poszkodowanej, dr. Solański i mówi dotychczas — godzina 12 minut 45.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Lwów 9 maja.

(Wojna z policją).

W nocy z 29 na 30 marca b. r. powracało ulicą Gródecką około godziny 2 po północy wesołe towarzystwo, złożone z 19-letniego Józefa Markowskiego, sztukatora, 26-letniego Eugeniusza Rachwała, czeladnika murarskiego, Piotra Horbacza zarobnika, Władysława Rachwała podmajstrzego murarskiego i Katarzyny Jurczakównej, wesołej córy Grecji, śpiewając głośno. Wszyscy byli pijani. Stójkowy żołnierz policyjny Prokop Jacura, wezwał rozbawione towarzystwo do spokoju. Uciszono się na chwilę, wnet jednak rozpoczęto śpiewy na nowo. Żołnierz policyjny pospieszył za nimi i znowu nakazał im uciszyć się. Tymczasem doszli oskarżeni pod dom Rachwałów przy ulicy Krótkiej, a wówczas śpiewacy rzucili się na policjanta, podrapali mu twarz i poczęli okładać go po głowie i plecach pięściami. Policjant dobył szabli i rąbać począł. W ciągu wyrąbywania się z opresji, odpadło mu żeleźce szabli od rękojeści; począł gwizdać, przybiegł mu na pomoc jego kolega i z pola walki wyprowadził. W 2 godziny później, wszystkich śpiewaków aresztowano i odstawiono do aresztu.

Dziś stanęli czterej śpiewacy przed trybunałem sądu krajowego karnego, oskarżeni o gwałt publiczny na osobie policjanta popełniony. Przewodniczy rozprawie radca Philip, oskarża prokurator Leżański, broni wszystkich oskarżonych em. sekr. sądu p. Domiczek.

Wszyscy oskarżeni, odnieśli w ową noc rany od szabli policjanta. Do winy nie przyznają się i twierdzą, że niektórzy z nich śpiewali wprawdzie, żaden z nich natomiast nie targnął się na stójkowego, który ze swojej strony, zupełnie bez powodu wydobył szablę i ich porąbał.

Św. Jacura, ów opadnięty stójkowy, nie zaprzysiężony, przypomina sobie bardzo słabo co i jak było krytycznej nocy. Wogóle na wszelkie pytania odpowiada bardzo niejasno i bałamutnie. Wbrew twierdzeniu oskarżonych, utrzymuje, że cała awantura odbyła się na ulicy, nie zaś na podwórzu.

Św. Żwirko, żołnierz policyjny, który przybiegł na pomoc Jacurze na odgłos jego gwizdawki, zastał już względny spokój. Kolegę swego zastał na podwórzu, nie na ulicy.

Świadek Katarzyna Juszczakówna, zaprzysiężona, zeznaje, że widziała, jak Rachwał głaskał po twarzy policjanta i że w czasie rąbania, dwóch policjantów było na placu. Skonfrontowana z świadkami i oskarżonymi, cofa swe zeznania i twierdzi, że już sobie dobrze nie przypomina.

W dalszym ciągu przesłuchano jeszcze w charakterze świadków p. Franciszka Pachonia, Rozalję Buffiową, Jadwigę Rachwalową i Leontynę Dygdalewiczową, którzy przeważnie na korzyść oskarżonych zeznawali.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, prokurator oświadczył, że wobec zeznań świadków, oskarżenie swe w zupełności popiera i prosi o ukaranie oskarżonych.

Obrońca p. Domiczek prosi o uwolnienie obwinionych z powodu braku istoty czynu, tembardziej, że trzech z nich już od przeszło 6 tygodni znajduja się w więzieniu śledczem.

Po dłuższej naradzie, ogłosił trybunał wyrok, mocą którego, Józefa Markowskiego skazano za przekroczenie z § 312 u. k. na 8 dni aresztu. Innych oskarżonych uwolniono.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt 9 maja. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej rozpoczęła dziś obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Przemawia minister wojny gen. Krieghammer.

Głosy prasy
o exposè hr. Gołuchowskiego.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Paryż 9 maja. Omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego wyraża dziennik *Journal des Débats* powątpiewanie, czy stosunki pozwolą na odnowienie trójprzymierza pod tymi samymi warunkami co dotychczas. Porozumienie Austrji z Rosją może być wystawione na niebezpieczną próbę, wskutek wypadków na Bałkanie. *Liberté* powiada, że oświadczenia Gołuchowskiego są wypadkiem dnia doniosłego znaczenia i odezwą się w całym świecie głośnem echem.

Berlin 9 maja. *Berliner Neueste Nachrichten* zaznaczają, że deklaracja Gołuchowskiego była pierwszem urzędowem stwierdzeniem uchwały gabinetów co do utrzymania trójprzymierza. Tem samem nie mają już racji wszelkie wrogie trójprzymierzu rewelacje.

Stambuł 9 maja. W sferach rządowych zrobiły wywody hr. Gołuchowskiego głębokie wrażenie.

Rzym 9 maja. Dzienniki, pisząc o *exposé*, wyrażają szczególne zadowolenie z ustępu o trójprzymierzu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ruch emigracyjny.

Kraków 9 maja. W dalszym ciągu przejeżdżają bezustannie przez Kraków zastępy wychodźców do Kanady ze wschodniej Galicji. Wczoraj przejechał nowy transport 100 ludzi.

Aresztowano 72-letniego Nykolę Leśkinę z Gaszpynek (pow. husiatyński) wskutek telegraficznego żądania jego żony, ponieważ Leśkina, wyjeżdżając z wychodźcami, ukradł synowi 400 koron.

Świętokradztwo.

Kraków 9 maja. W kościele św. Florjana spełniono wczoraj wieczorem świętokractwo. Nieznany sprawca zabrał z figury Dzieciątka Jezus pozłacaną koronę i ukradł złoty pierścionek wartości 40 koron. Podejrzenie pada na pewną kobietę, która wczoraj wieczorem dłuższy czas kręciła się po kościele.

Renuncjacja arc. Marji Krystyny.

Wiedeń 9 maja. W południe odbyła się przy zwykłym ceremoniale renuncjacja arcyksiężniczki Marji Krystyny, z okazji jutrzejszego jej ślubu. Obecnym był cesarz, arcyksiążęta, najwyżsi dostojnicy dworscy, tajni radcy, minister Gołuchowski, Szell, Koerber, członkowie arystokracji, wojskowi etc.

Rewizja w redakcji.

Inowrocław 9 maja. W redakcji *Dziennika kujawskiego* odbyto onegdaj rewizję domową na wniosek prokuratorji z Bydgoszczy. Szukano rękopisu artykułu „o dzieciach wrzesińskich". Rewizja pozostała bez skutku.

Wycieczka cyklistów.

Warszawa 9 maja. Wielka wycieczka cyklistów wyruszyła wczoraj w trzech partjach na 4 dniową przejażdżkę po kraju. Część udała się pociągiem kolei nadwiślańskiej do Radomia, część udała się tam na rowerach. Wycieczkowcy wstąpią też Oblęgorka.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork 9 maja. Miejscowość St. Pierre na wyspie Martynice zupełnie zniszczała wskutek ostatniego wybuchu wulkanu. Większa część mieszkańców miała utracić życie. Wszystkie okręty w porcie mają być zniszczone.

Wiedeń 9 maja. Arcyksiążę Karol Stefan odjechał do Madrytu, by w zastępstwie cesarza wziąć udział w uroczystościach upełnoletnienia króla hiszpańskiego.

Królewiec 9 maja. Aresztowano tu poborcę podatkowego Hoppego, który zdefraudował 10.000 marek z pieniędzy skarbowych.

Grac 9 maja. Z Krainy nadeszły tu wieści o powodziach.

Kronika z ostatniej chwili.

Linja telefoniczna Lwów Wiedeń przerwana pomiędzy Bielskiem a Wiedniem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Z pośród ofiar katastrofy na kolei podziemnej w Londynie, 5 osób zmarło, skutkiem otrzymanych ran. Dzienniki angielskie przynoszą następujące szczegóły o katastrofie: Stacja Hackney-Downs jest punktem węzłowym dwóch linji, zbiegających się z Enfield i Clavton. Pociąg, który wjeżdżał na stację, przepełniony był pasażerami; naraz lokomotywa wyskoczyła z szyn i przewróciła się, wagony również się wykoleiły i spiętrzyły jeden na drugim. Trzask i huk przeraźliwy zagłuszył w pierwszej chwili wołanie o pomoc i jęki pasażerów. Stacja przedstawiała obraz zupełnego spustoszenia, z pod gruzów wydobywano z trudnością ranionych, których liczba dobiega 60. Budynek stacyjny zamienił się w lazaret, policja z trudnością zdołała utrzymać porządek śród gromadzących się tłumów publiczności, wieść o katastrofie roznicsła się bowiem lotem błyskawicy po dzielnicy sąsiedniej. Komisja sądowa stwierdziła, że powodem katastrofy było pęknięcie osi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 maja.

(*fr.*). Na giełdach zagranicznych, zwłaszcza berlińskiej i londyńskiej, przeważała silna tendencja, dzięki utrzymującym się wciąż nadziejom pokojowym. Natomiast na wiedeńskim targu mdłe usposobienie wzięło górę, gdyż sprawa zakończenia rokowań ugodowych z Węgrami wciąż nie jest wyjaśniona. Tylko kilka tak zwanych ciężkich papierów kolejowych, jak akcje kolei północnej i akcje kolei z Uścia do Cieplic, stanowiło dziś przedmiot ożywionych transakcyj skutkiem pogłosek, że zarządy tych kolei pracują nad stworzeniem kartelu kopalń węgla. W końcowem stadjum obrotu i te papiery jednak zeszły na dalszy plan i zamknięcie kursów odbyło się w bardzo słabem usposobieniu.

— **Wiedeń** 9 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj. czerwiec od 8·90 do 8·91, na jesień od 7 96 do 7·97 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 35 do 7 38, na jesień od 6 96 do 6 97 kukurydza na maj-czerwiec od 5 17 do 5·18, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 25 do 5 26, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·35 do 7·37, na jesień od 6 12 do 6 14 rzepak na sierpień-wrzesień od 12 20 do 12 30 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie co do pszenicy i kukurydzy oziębłe żyta i owsa silne. Pochmurno.

Wiedeń 8 maja. (Giełda poranna, godz. 11·—). Marki 117·47, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·65, Akcje austr. zakł. kred. 671 , Akcje węg. zakł. kred. 686·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 547·50, Akcje Bankvereinu 452·75, Akcje Länderbanku 425.50, Akcje kolei państwowych 663·50, Lombardy 54·50, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 407·50, Akcje Rima Muranyi 514·—, Akcje pragskiego tow. zel. , Losy tureckie 107·75, Ruble 253·50, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 97·—, 4% Listy zastawne Banku kraj. 97·—, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 95·90. Usposobienie spokojne..

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30 kwietnia 1902 r. wynosił stan naszych 4 proc. listów hipotecznych kor. 23,491.400. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 96,728.000. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,350.800. Łącznie kor.126,570.200. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 3,051.000.

NEKROLOGJA.

†

Z Penotów Zofia Zajączkowska

wdowa po inżynierze kolejowym

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 maja b. r.

W nieutulonym żalu pogrążeni córka, matka i rodzeństwo zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok, która się odbędzie w sobotę dnia 10 go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy św. Łazarza l. 10 A. na główny dworzec kolejowy.

Pogrzeb odbędzie się w Sądowej Wiszni w niedzielę dnia 11 maja br. o godz 4 po południu

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

TOŃCIA

najukochańsza córeczka Feliksa i Magdaleny Warzybok sierżanta 15 pułku piechoty

po krótkich a ciężkich cierpieniach usnęła w Panu w 1 wiośnie życia swego w dniu 9 maja 1902.

W głębokim żalu pogrążeni rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w d. 11 maja br. o godzinie 5 po południu z domu żałoby Piotra i Pawła na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 maja 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. J. Horodyski z Borysławia. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Podlewski z Czerniłowa mazowieckiego. S. Tchorznicki z Nadyb. J. Sommerstein z Borakowa. G. Szawłowski z Barysza E. Bredt z Otynji. R. Wadas z Budapesztu. N Krall z Wiednia. M. Chyliński z Krakowa. B. Kohn z Wiednia. A. Böm z Berlina. A Misiągiewicz z Sanoka. A. Jazdońska z Wiednia. L. Pobojowski z Zawałowa. H. Kohn z Mintza. E. Ellenberg z Drohobycza. P Grodzińska z Bursztyna. F. Scazighino z Przewoźca. E. Rozwadowski z Chylczyc.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Fedorowicz z Rusowa. M. Laguna z Kijowa. A. Stankiewicz z Wolicy. J. [illegible] z Charkowa, M. Mayer z Przemyśla. A. Gardulski z Cortkowa. A. Szymański ze Zwierzyńca. B. Grochowalski z Krechowa. M. Sala z Wysocka. J. Libermann z Fiumy. E. Stanek z Wrocławia. F. Klinz z Wiednia. J. Feichler z Iskrzyszowa. F. Podpera z Pragi. E. Wildner z Marja-Schein. I. Planer z Turki. J. Kłosowski z Podola ros. J. Tyrowicz z Drohobycza. M. Spindler z Wiednia

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek d. 9 maja o godzinie 7 wieczorem

Po raz pierwszy

Nowość!

Piękna z Nowego Jorku

operetka w 3 aktach, 5 odsłonach Hugona Mortona. Muzyka Gustawa Kerkera.

OSOBY:

Habakuk Bronson, prezes towarzystwa ochrony cnoty	p. Lelewicz
Harry, jego syn	p. Krzemieński
Hahnebietz	p. Kicman
Young. dyrektor teatru	p. Paszkowski
Rodomonta, jego żona	pni Kasprowiczowa
Kora, ich córka, prim. operet.	pna Ludkiewicz
Fricot, francuski kucharz	p. Podhorski
Fifi, jego córka	pni Kliszewska
Violetta, członkini armji zbawienia	pni Łopatyńska
Blinky Bill, bokser	p. Kosiński
Kissie, baletnica	pna Porecka
Hrabia Rodo Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Recheński
Hrabia Todo Ratatu (bracia portugalczycy)	p. Czystogórski

Rzecz dzieje się w Ameryce: — I odsłona w pałacu Harrego Bronsona w Nowym Jorku. II odsłona w salonie Harrego. III odsłona w Pool-Street w Nowym Jorku w chiński Nowy Rok. IV odsłona w cukierni w Broodway. V odsłona w parku kasynowym Saratoga.

Tańce układu p. Sachsa: W odsłonie 3-ciej „Ballabile" odtańczą pp. Staszko, Bewilakówna, p. Sachs i Corps de ballet — i „Ewolucje" układu p. Sachsa wykona cały personal. W odsłonie 5 tej „Danse excentrique" odtańczą p. Staszko i p. Sachs.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za sobie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Rodzina śp. Jana Ohliego, c. k. nadstrażnika skarbu, który uległ tragicznemu wypadkowi na dworcu w Tarnopolu, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się przyczynili do uczczenia przedwcześnie zgasłego. W szczególności i w pierwszej linji wyrażamy wdzięczność JWPanu dyrektorowi okręgu skarbowego, nadradcy Karolowi Sośnickiemu, Wnym radcy Rużiczce, nadinspektorowi straży skarbu p. Ignacemu Janusińskiemu, nadkomisarzowi straży skarbu Janowi Bałabanowi, oraz nadinspicjentowi Knapikowi; a dalej członkom korpusu straży skarbowej, tak z Tarnopola jak i okolicy, którzy w liczbie około 50 oddali ostatnią posługę towarzyszowi broni, zmarłemu w tak tragicznych okolicznościach. Również niech nam wolno będzie wyrazić głęboką wdzięczność Wmu komendantowi 15 pp. w Tarnopolu, który był łaskaw dać muzyce wojskowej zezwolenie na uczestniczenie w kondukcie pogrzebowym. Nakoniec tej niezwykle licznej rzeszy, która odprowadziła zwłoki na cmentarz, dziękujemy z głębi serca staropolskiem „Bóg zapłać".

Rodzina.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 140
Pokoje od 80 centów.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3.



poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 $^1/_2$ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5 „ „	4·—
Wyslewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na $^1/_2$ kilo w paczkach po $^1/_8$ $^1/_4$ i $^1/_2$ kilo. 6

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla
we Lwowie. 10

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych

---



Ostrzeżenie!

Co dobre znajduje naśladownictwo!

Otóż jedna z tutejszych firm naśladowuje opakowanie i obok uwidocznioną markę ochronną mojej od kilkunastu lat znanej z dobroci

Farbki w proszku do bielizny.

Upraszam jak najuprzejmiej Szanownych P. T. kupujących we własnym Ich interesie na moją firmę i markę ochronną uważać i inne podobne opakowania odrzucać

Wyżej wymienioną sprawę co do naśladownictwa oddałem memu adwokatowi do załatwienia 571

Z wysokim uszanowaniem

O. T. Winklera Syn
Główny skład
Wszelkich Farb i Materjałów.

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 7 godz. ze Lwowa 11 godz. z Budapesztu 12 g. jazdy.

KRYNICA
C. K.
ZAKŁAD ZDROJOWY
W GALICJI.

Poczta 3 razy dziennie. Urząd telegraficzny w miejscu.

W Karpatach 600 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka", oraz „Zdrój Józefa" bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader sztuczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty Dra **H. Ebersa.** Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (masage), leczenia dyetetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane Gimnastyka lecznicza. Apteka.

Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 1 kor. 20 h. zwyż Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja. Pensjonaty prywatne, Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki. Kaplica Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn tennis. Spacery w okolice urocze Karpat Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w roku 1901 6268 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. — **Rozsyłka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach, w kraju i za granicą. 570

Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie broszury i prospekta rozsyła

C. k. Zarząd zdrojowy w KRYNICY.

Kefir

poleca 564
Mleczarnia Przeworska
we Lwowie
Hetmańska 8, Plac Smolki 5

UZDROWISKO

Kąpiele Hall
GÓRNA AUSTRJA.

Pierwszorzędne kąpiele jodowo-bromowe u podnóża Alp. — Wskazane: we wszystkich skrofulicznych i tajemnych chorobach. Najnowsze leczenie — Informacyj udziela
4045 **Zarząd Zakładu.**

Mydło Japońskie

toaletowe z domieszką zaperfumowanej kamfory podług przepisu sławnego chemika

Na-Ha-Ka-Té

nadzwyczaj hygieniczne, odświeża i udelikatnia skórę — poleca się szczególniej osobom dbającym o swoją cerę a sprowadzającym mydła toaletowe z zagranicy.

ZDUMIEWAJĄCY REZULTAT!!

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i pierwszorzędnych sklepach. Sprzedaż hurtowna w Głównym Składzie

LWOWSKIEJ FABRYKI CHEMICZNEJ „TLEN"

Pasaż Mikolascha I. piętro, schody I. Telefon Nr. 258.

UWAGA: Dla osób używających mydeł toaletowych bez zapachu polecamy nasze **Mydło angielskie „TLEN"** uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do rąk i twarzy. 461

Rabka

najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca

Zakład zdrojowy

położony na słonecznej wyżynie 510 mtr nad pow. morza, wśród ślicznych widoków na okalające góry. Klimat łagodny, podgórski, (subalpine) powietrze czyste, wolne od kurzu. **Urządzenia kąpielowe** bardzo wygodne z zastosowaniem najnowszej wiedzy technicznej pod względem sanitarnym bez zarzutu, kąpiele solankowe, borowinowe, hydroterapia, massage, okłady i kąpiele częściowe mułowe. Zakład gimnastyczny i t. d.

Wskazania główne: Scrophulosis, Tuberculosis loc. Lues, Choroby kobiece, Rachitis i t. p. wogóle wszystkie stany w których czy to ogólnie czy miejscowo rozchodzi się o przyspieszenie wymiany materyj.

Mieszkania w willach w obszernym parku rozrzuconych bardzo wygodnie, niektóre z całym komfortem urządzone, tak park, jak i wszystkie mieszkania oświetlone elektrycznie. Wszystkie domy skanalizowane. Restauracje pierwszorzędne. — Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu, przy każdym pociągu omnibus zakładowy. Bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem, Lwowem, Zakopanem (dwie godziny jazdy).

Wszelkie zwykłe urządzenia dla wygody i rozrywki kuracjuszów jak: czytelnia, biblioteka, gry towarzyskie, muzyka zdrojowa, koncerty, reuniony, piękne wycieczki i t. d.

Ceny zniżone, umiarkowane.

Sól mineralna Rabczańska, najsilniejsza pod względem zawartości jodu i bromu, przewyższa wszystkie sole podobne tak skutecznością jak i pod względem taniości, służy do urządzania kąpieli solankowo-jodowych w domu

Do nabycia tylko w oryginalnem opakowaniu w pudełkach à 1 kg. we wszystkich główniejszych aptekach i handlach i wód mineralnych.

Prospektów i dokładnych objaśnień udziela na żądanie 574

Zarząd Zakładu kąpielowego
w Rabce.

Fabryczny skład aparatów fotograficznych

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów plac Halicki 14. 521

Poleca na składzie będące aparaty fotograficzne amatorskie:



Cartridge Kodak Nr. 5	kor. 182
„ „ „ z Göerza pod anastigmatem	„ 366
Aparat Göerz Anschütza z podwójnym anastigmatem, trzy kasety. wielkość 9 : 12	„ 280
taki sam, wielkość 13 : 18	„ 440
Aparat Stanlej, podwójny wyciąg, trzy kasety wielkość 13 : 18 tylko	„ 52
taki sam, wielkość 18 : 24, tylko	„ 65

Płyty, papiery, chemikalja, kartony w wielkim wyborze zawsze na składzie i taniej aniżeli u innych firm
Duże cenniki gratis i franco
Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia



Fabryka i skład powozów
44
M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**



Myję moje dziecię **Mydełkiem** zwanem:
„Savon-Bébé"
a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą
„Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki
„Mimoza".

SAVON-BÉBÉ kosztuje 60 hal
POUDRE-BÉBÉ kosztuje 60 b.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum

We Lwowie w aptekach: Wewiórskiego, Halicka, Lewechy ul. Słowackiego 6. 484

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH
w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.
W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO i MIKUCKIEGO; w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIÓRSKIEGO, RUCKERA i SKLEPIŃSKIEGO.

---

594 **Dwór**
częściowo, z komfortem urządzony, o 10 ubikacjach, z oficyną, piwnicą, stajnią, wozownią, parkiem, wśród uroczego lasu sosnowego, sadem, oddalony o 10 km. szosy od stacji kolejowej Bóbrka, zaraz na sezon letni do wynajęcia, za czynsz z góry wypłacony 700 kor. Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr Pietniczany, ostp. Bóbrka.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja koleji państw

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach

„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie
Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.

Na obecny sezon
po bajecznie niskich cenach
poleca
Wielki magazyn gotowych Sukien
Wiktora Tiringa
Bracl
Lwów, Jagiellońska 2

Najmodniejsze z najlepszej materj
ubrania męskie
ubrania dla chłopczyków
uniformy dla studentów 466
ubrania salonowe
zarzutki
bundy do podróży

Wybór największy

Poznańskie
biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoce muzykalną, biegłą w języku francus. Nauczycielkę Francuzkę muz. Nauczycielki Polki i Niemki egz. po francus. Bony Polki i Niemki. Osoby do towarzystwa i zarządu. Znaczek na odpowiedź 559

N. Ginter, wyższa nauczycielka.
Poznań ulica **Długa** l. 14 I piętro.

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca **Handel HERBATY Edmunda Riedla** Lwów, Teatralna l. 3. 3

Gmina Pomorzany

ogłasza KONKURS na posadę **lekarza** miejskiego z płacą roczną 600 koron i możliwemi innymi dodatkami. Termin do 15 czerwca b. r. 591

Znakomite
Olbrzymie Szparagi

5 kilo z opakowaniem pocztowem 6 kor. franco, za pobraniem pocztowem wysyła **W. REIN, Gorycja** (Pobrzeże). 493

NOWOŚĆ

Co piątku **Ryba po żydowsku**
Co soboty **Pragska szynka** z pireem grochowem.
Również zaprowadziłem oprócz dużych i małe porcje:

Sznycel wiedeński	20 ct.
Mały Bofstaech z jajem	25 „
„ kotlet naturalny	20 „
Kiełbasa gorąca z kapustą	12 „

Wódki, Likiery, Rosalisy i Nalewki wyrobu Jana Muszyńskiego.
Miody janowski i tarnopolski.
Wina białe i czerwone gwarantowane naturalne za 1 tr od 80 h począwszy
Obiady w abonamencie 80 hal.
Miód à la Malaga, Szampanów. 1 k 30 h. bardzo stary 2 korony.

3 Z poważaniem
NAFTUŁA TOEPFER.
Po teatrze gorąca kolacja codziennie.

Janów
stacja klimatyczna

położona w uroczej miejscowości. W bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.

Od 15 Maja do 15 września
w niedzielę i święta Koncert muzyki wojskowej.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, w niedzielę i święta 4 pociągi, a cena biletów tam i napowrót III klasą 41 ct., II. klasą 82 ct., które uprawniają w dni powszednie do jazdy ze Lwowa pociągami tylko popołudniowymi, w niedzielę zaś i święta wszystkimi pociągami. 565

Nadesłano! [illegible] spodyni jeszcze nie znane. [illegible] najlepsze likiery stołowe, [illegible] Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao [illegible] sposób i to w dobroci, która się najlepszym markom równać może, [illegible] rządzić za pomocą Jul. Schradera patron likierowych. [illegible] więcej 90 gatunków likierów, przez firmę Jul. Schrader w Feuerbach pod Stuttgartem przyrządzone bywają. Każda patrona wystarczy na [illegible] odnośnego likieru i kosztuje wedle gatunku 40—60 hal. [illegible] przysyła na żądanie prospekt gratis i franko. Główny skład dla Austro-Węgier: W. Saager we Wiedniu [illegible]

We Lwowie u Alojzego Hübnera



Sensacyjny
GRAMOPHON

Jedyna na świecie udoskonalona **Maszyna,** która z niesłychaną dokładnością oddaje głos, śpiew i muzykę.

Cena od 40 złr. do 125 duże **Monarch.** Jeneralne zastępstwo na Galicję prawdziwych Gramophonów

Tadeusz Górski
Lwów, — plac Marjacki 8
Cennik na żądanie gratis. 515

S. A. Krzyżanowski
Księgarnia i Skład nut w Krakówie

poleca:

Jakubowski L. M. Dr. Prof.

WSKAZÓWKI
żywienia i pielęgnowania dzieci
w pierwszym roku życia.

Wydanie 2-gie przejrzane i uzupełnione przez Autora.

Cena 50 hal. z przesyłką pocztową **53 hal.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Róże Remontant

powtarzające, sztamowe.
80 cm. wysokie 80 h., metrowe i wyższe 1 kor. 30 hal. poleca

Wicenty Ochęduszka
599 ogrodnik w **Rohatynie.**

Świeża
Bryndzę liptawską majową
uznaną z doskonałej jakości poleca
Piotr Makovicky
fabryka serów
w Lipto-Rosenbergu.
Jedna doza pocztowa zawiera 5 kg k. 5·34 fran

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	$^1/_2$ klg.	szarego	ct 15
	$^1/_2$ „	białego	„ 30
nowe darte:	$^1/_2$ „	szarego	„ 35
	$^1/_2$ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej 261 za pobraniem pocztowem.

J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska l. 17.

BRYNDZĘ wiosenną znakomitą, poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2** 8078

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. 2025

W Krakowie w aptekach p. p. Wiszniewskiego i Redyka.
We Lwowie w aptekach Pp Mikolascha i Wewiórskiego.

Do wypraw ślubnych Materace czysto włosienne od złr. 14, 16, 18, 20 do 30 zł. Materace z morskiej rośliny zł 6, 7 8 do 10. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, poszewki poleca najtaniej wyłączny skład i pracownia kołder i materaców, Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. 8088

ROWERY WAFFENRAD

z państwowych fabryk broni w STEYR poleca główny zastępca Fabryki broni
Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18
Cenniki bezpłatnie 410

Trzy ciągnienia
już 14 i 15 maja!

Główna wygrana:
K 90.000, 40.000, 30.000, 100.000, 75.000. Lirów 35.000, 20.000 itd.

1 Promesa na los kredytowy ziemski Em 1880.
1 Los włoski Czerwonego krzyża.
1 Los serbski tytoniowy
1 Los „Joszív". 4052

13 rocznych ciągnień

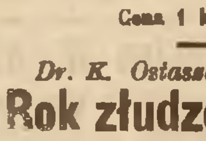
Wszystkie 4 sztuki w 31 ratach miesięcznych po 4 korony. Prawo do gry natychmiast już po zapłaceniu pierwszej raty. — Lista ciągnień w „Neuer Wiener Merkur" bezpłatnie.

KANTOR WYMIANY
OTTO SPITZ, Wieden
Miasto Schottenring Nr. 26.

Do sprzedania
Kamienica we Lwowie
w śródmieściu, przynosząca 6 i pół prc. czystego stałego dochodu. Poste restante „Wiara". 595

ŻALUZJE do okien deszczułkowe, **STORY** wszelkich najnowszych systemów własnego wyrobu po cenach fabrycznych poleca **W. Adamski** Lwów, **Sobieskiego 4.** Cenniki gratis

---



Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy,
Lwów, plac Halicki 1, polecają po cenach **najtańszych** okulary, ewikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie

---

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne.
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).
Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).
Cena 1 kor. 44 h
Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.